

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopiata się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garnondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie:	2—	6—	24—
Z 2-krot. dostawą do domu	2 60	7 80	31 20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2 20	6 60	26 40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2 70	8—	32—

Dla dogodności naszych subskrybentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych)

Ludność polska w zaborze pruskim.

Teraz dopiero ogłoszono wyniki ostatniego w r.
1900 dokonanego w państwie niemieckim spisu lu-
dności, dotyczące stosunków narodowościowych. Wy-
niki te stwierdzają bardzo znaczny stosunkowo przy-
rost ludności polskiej, co tembardziej zasługuje na
uwagę, że spis tendencyjnie przeprowadzono.

Według ostatniego spisu ludności w r. 1890,
kiedy rubryka narodowości była uwzględniana, nali-
czono w państwie pruskim i wogóle w Niemczech
2,816.655 Polaków, 105.755 Mazurów i 55.539 Ka-
szubów, czyli razem 2,977.950 osób, zaliczających
się do narodowości polskiej.

Przy ostatnim zaś spisie okazało się 3,086.489
osób, które podały język ojczysty polski, 142.051
mazurski i 100.213 kaszubski. Te dwie ostatnie cy-
fry najlepiej świadczą o tendencyjności spisu, gdyby
bowiem były wiarogodne, oznaczałyby, że ludność
mazurska w ciągu lat 10 zwiększyła się o 35 proc.,
a kaszubska blisko o 90 proc.

Oprócz Mazurów ewangelików i Kaszubów, mó-
wiących starym narzeczem pomorskim, do ludności
polskiej zaliczyć trzeba 167.634 t. zw. dwujęzy-
cznych, którzy w rubryce „język ojczysty“, oprócz
polskiego zapisali niemiecki.

STANISŁAW MASZEWSKI.

GARIBALDI ZA OCEANEM.

21) 1833—1848.

(Ciąg dalszy).

Zda się, że wszelka nadzieja ratunku zawieść
musi. „Konstytucya“ jeszcze w ławicy uwięziona
i pozbawiona dział, „Procida“ tak nadmiernie obciążo-
na, że do żadnych ruchów jest niezdatna, pozos-
tała tylko najmniejsza „Pereira“, mająca oprócz
się atakowi siedmiu wielkich statków, uzbrojonych
w liczne działa ogromnej miary, prowadzonych przez
Brown'a, sławnego zwycięzcę na morzach. Zostaje
do wyboru nierówna walka i śmierć, albo dobrowol-
ne poddanie.

Ale Garibaldi nie zna słów pokora i poddanie,
rozpacz nie ma wstępu do tego serca ze stali. A
jego ludzie wierzą ślepo w gwiazdę wodza.

Więc na jednym pozostałym okręcie gotuje się
do zawziętego oporu. Nieprzyjacieli rozwija długą
linię bojową, by rozpocząć ogień krzyżowy, gdy na-
gle admirałski statek olbrzymi zrobił nieszcześliwy
zwrot i zarył się w piaszczystej ławie. Wybucho-
za mieszanina, załogi rzucają się na ratunek, przenoszą
działa i zapasy, by zmniejszyć ciężar okrętu i uwol-
nić go z uwięzi. Obie floty znalazły się w równie
przykrem położeniu — konieczność odwieka nieuni-
knione starcie.

Dla zagrożonego admirała był to wypadek nad-
wyraz szczęśliwy. Jego ludzie ze zdwojoną energią
zabrali się do pracy, usunęli z pokładu „Konstytu-
cyi“ wszystko, co ją przytłaczało, i podniosła się
swobodnie na falach rzeki — uratowana.

Słowem w r. 1900, według statystyki urzędo-
wej, mieszkało w granicach państwa niemieckiego
3,498.385 Polaków.

W rzeczywistości liczbę tę znacznie jest wię-
kszą i dochodzi do 4 milionów. Mianowicie było
z górą 1,200.000 ludności polskiej w Poznańskim,
tyleż na Górnym Śląsku, około 750.000 w Prusiech
Zachodnich, 400 a może i 500.000 w Prusiech
Wschodnich (na Mazurach i w Warmii) i około
300.000 stale przebywających w Niemczech po za
granicami naszego terytorium narodowego.

Gazety polskie, zwłaszcza zachodnio-pruskie i
śląskie podczas dokonywania ostatniego spisu skar-
żyły się na liczne nadużycia. Zapisywano do naro-
dowości niemieckiej, pomimo protestów, nietylko po-
jedyncze osoby i rodziny, ale nawet wsie całe. Za-
leżni od rządu lub przedsiębiorców Niemców urzę-
dnicy, oficjaliści i robotnicy pozwalali sobie wpisy-
wać język ojczysty niemiecki i tylko śmielsi figu-
rują w rubryce dwujęzycznych. Na wychodźwie,
w Berlinie, Westfalii, Nadrenii mnóstwo Polaków do
narodowości niemieckiej zaliczono.

Ale poprzestańmy na cyfrach urzędowych. We-
dług nich przyrost ludności polskiej za ostatnie
dziesięciolecie wynosi 520.484 głów, czyli prze-
szło 17 proc.

Jest to procent bardzo wysoki, bodaj dziś naj-
wyższy w Europie.

Natomiast ludność Niemiec w tym samym
okresie czasu wzrosła o 13 proc., właściwie zaś,
po odtrąceniu ludności polskiej, nawet tylko o
12 proc.

Nie ulega więc wątpliwości, że ku przerażeniu
hakatystów „króliki polskie“ mnożą się szybciej, niż
„zające niemieckie“.

Ten wzrost, w rzeczywistości znacznie wię-
kszy, niż statystyka pruska podaje, przypisać nale-
ży nietylko przyrodzonej płodności „polskich króli-
ków“, ale i postępowi świadomości narodowej. One to
sprawiły, że mamy dziś na Śląsku 1,200.000 Pola-
ków, że ludność polska Prus Zachodnich, która
w r. 1867 wynosiła tylko 34 proc. ogółu mieszkań-
ców tej prowincyi, dziś wynosi około 46 proc., a jak
niektórzy Niemcy liczą, dochodzi do 50 proc.

Postęp oświaty narodowej jest ważniej-
szym czynnikiem naszego rozwoju i naszej siły, niż
płodność przyrodzona. Jemu zawdzięczamy odzyska-
nie dzielnic, utraconych przed wiekami i powrotne
poloszenie się tych, które od początku ubiegłego
wieku aż do lat ostatnich systematycznie się niem-
czyły. W Prusiech Zachodnich, a zwłaszcza Wscho-
dnie i na Śląsku jeszcze setki tysięcy Polaków,

Wkrótce republikańska flotyła stanęła w szy-
ku, gotowa do nierównego boju.

A już i nieprzyjacieli zdołał swój okręt wyzwo-
lić, przywrócił porządek, rozwinął się w całej
sile i płynie pędzony wiatrem pomyslnym, pewny
zwycięstwa, wśród radosnych okrzyków zebranej na
wybrzeżach ludności. Już się zbliżył na odległość
strzału, już załśniły lonty w wyprężonych ramionach
artylerzystów i grad morderczych pocisków miał za-
lać obie floty...

Gdy w mgnieniu błyskawicy pewny łup zniknął
z przed oczu angielskiego admirała. Gwałtowny wi-
cher stoczył z wyniosłych brzegów ciemne kłęby
pary, zbita mgła spowiła wrogie zastępy, zalewając
powierzchnię rzeki.

Garibaldi niepostrzeżenie przemknął się ku
Paranie, a zawiedziony Brown ścigał go na Uruguayu.
Dopiero po trzech dniach bezowocnej żeglugi spo-
strzegł trudną do przewidzenia omyłkę. Więc za-
wrócił, by właściwą pogoń rozpocząć. Ale nie prędko
osiągnie młodego admirała.

Wpłynąwszy na Paragę montewideńska flotyła
przedzierała się w głąb nieprzyjacielskiego kraju.
Na wsze strony wieść rozgłosiła wyprawę Garibal-
diego, zaczęły brzegi rzeki nastroszyły szanice i
działa, przygotowane zdradne zasadzki. Garibaldi
płynął albo przez stepowe pustki, gdzie żadnych za-
pasów żywności znaleźć nie można, albo przez oko-
lice obfitujące we wszystko, ale zięjące działowym
ogniem i zniszczeniem. Żywność zdobywa tylko
przez walki zacięte; nie może nigdzie zarzucić
kotwic, spocząć, bo wszędzie skryta napaść
czyha.

Więc chwyta nieprzyjacielskie okręty handlo-
we, wrogich pilotów groźbą zmusza, by mu wskazy-
wali drogę przez labirynt ławic i skał rzeki, ataki
odpiera z nieustraszoną przytomnością umysłu, uui-

dziś zniemczonych lub zgola nieświadomych swej
narodowości wrócić mogą i wrócić do niej.

Niemcy tego postępu oświaty narodowe-
go więcej się boją, niż naszej płodności. Możliwie
najszybszy bowiem przyrost naturalny ludności pol-
skiej dopiero po dłuższym przeciągu czasu zmienić
może stosunek liczebny dwóch narodowości w pro-
wincjach wschodnich państwa pruskiego. Ale postęp
odradzania się narodowego może pójść tak szybko,
że ogarnie te nawet prowincye, które już za sta-
nowczo zniemczono uważano.

Dziś już w czterech prowincjach, mianowicie
w Poznańskim, Prusiech Wschodnich i Zachodnich
i na Górnym Śląsku, ogółem biorąc, ludność polska
ma, nieznacznie wprawdzie jeszcze, przewagę liczebną
nad ludnością niemiecką. Wzrost świadomości nar-
odowej może tę przewagę w krótkim czasie znacznie
zwiększyć.

Ma się rozumieć, nawet wtedy ludność polska
nie będzie dla Niemiec groźną, ale i dziś już wzrost
jest dla nich faktem niepożądanym, niedogodnym,
a w pewnych warunkach może stać się niebezpie-
cznym.

Początek zrobiony.

Wiedeń, 13 sierpnia.

(A.) Inicyatywa, dana przez *Słowo Polskie*, by
nie pozostawiać oszczerstw ruskich w prasie wie-
deńskiej bez odpowiedzi, zrodziła owoce pożądane.

Pewien polityk polski, piastujący mandat do
Rady państwa i Sejmu, odpowiedział dzisiaj w dzien-
niku *Reichswehr* na ogłoszony tam w tygodniu ubie-
głym list pisma ruskiego. Treść tego listu polskiego
znacie już w drodze telefonicznej. Tutaj pozwolę so-
bie na kilka uwag krytycznych.

Ten listu bardzo poważny, bardzo umiarkowa-
ny, odbija korzystnie od namiętych, zjadliwych wy-
stąpię publicystycznych ruskich. Poseł polski, za-
przeciwszy z pomocą faktów i cyfr, jakoby wynag-
rodzenie robotnika rolnego w Galicyi wschodniej
było bardzo niskie, przeszedł następnie do strony
politycznej bezrobocia. I tutaj popełnił błąd. Zbyt
ogólnikowo odmalował robotę agitacyjną Rusinów,
choć miał szczegółów wiarogodnych podstatkiem.
Przytoczeniem takich faktów zająłby czytelnika nie-
mieckiego, rozbudził jego uwagę, a wreszcie przeko-
nał. List, wyposażony wizerunkami, malowanymi
„w słońcu“ — że użyję wyrażenia Sewera — robo-
ty agitatorów, przewędrowałby przez większą część
prasy niemieckiej jako pożądany, poczytny artykuł,
mogący zająć czytelnika. O takiej gościnności nie
może marzyć odpowiedź, sucha forma, ryczałtorem

cestwiała wszelkie zasadzki. Pod oszańcowaniem mia-
stem Boyada przebiega się pośród ulewy bomb i kar-
taczów. Z silną twierdzą Corrito stacza wielką bi-
twę. Sześcioletni armat zięje ogień na trzy okręty,
strudzone ciągłymi bojami, — one muszą płynąć
blisko, bo wiatr nieprzychylny, a rzeka tylko z je-
dnej strony jest dostatecznie głęboka. Garibaldi od-
powiada równie wytrwałym ogniem tak celnie, że
zmusza wroga artylerję do milczenia, zabiera
kilka okrętów kupieckich i zwycięski płynie dalej.

Już minęło sześć tygodni strasznej żeglugi.
Zdziesiątkowana załoga floty stała się podobna do
zeczerniałych szkieletów, przez niewypowiedziane tru-
dy i boje. Ponadlamywane maszty i reje, zdziura-
wione, furczące szmatami żagle, zmienili piękne
statki w jakieś pogrzebowe mary, tajemnym prze-
znaczeniem pędzone ku śmiertelnej wieczności.

Cel wytknięty się zbliża. Jeszcze dni kilka —
i dotrze ziemi Corrientes, by tam rozbudzić tlejące
zarzewie powstania. Niedostępnym przez Browna,
szalone przeszkody zwyciężył, wygrał nieprawdopo-
dobne bitwy. Co się zdawało wyprawą po śmierć
lub niewolę, co jednomyślna opinia stolicy uważała
za wyskok zgorączkowanej fantazyi — tego dokonał
szczęśliwie, i z uśmiechem rozmyśla nad zawodem
ministra, podejrzanego o zdradę. Dziś na spotkanie
przybyły liczne barki z Corrientes, zaopatrzone
w armatki i zapasy. Jeszcze tylko dni kilka...

Wtem cała flotyła stanęła nieruchomo. Prowa-
dzący piloci oświadczyli, że dalej niepodobna się po-
sunąć. Od pięćdziesięciu lat nie pamiętają tak ni-
skiego stanu rzeki, przez brak deszczów w górach;
zapyłk koryto stało się niedostępne dla wielkich
statków.

(C. d. n.)

załatwieniem się z zarzutami przypominająca referat biurowy.

Bądź co bądź początek zrobiony! Robiliśmy błąd za błędem, pozostawiając Rusinom i ich przyjaciółom prasę wiedeńską jako teren, po którym mogli bujać swobodnie. Są liczebnie i materialnie słabsi, politycznie mniej wyrobieni, a przecież w tym wypadku zaskoczyli nas wyborną organizacją, rozpięciem siatki szerokiej, której nici trafiły do najbardziej poczytnych dzienników. A że uczyć się nigdy nie wstyd, przeto na tym punkcie pracy organizacyjnej powinniśmy wziąć przykład z Rusinów

Ultimatum.

Wiedeń, 13 sierpnia.

(4) Anonimowy magnat czeski, należący do tej grupy polityków, którzy popierają dążenia narodowe czeskie, w korespondencji, wydawanej przez kilku dziennikarzy czeskich, postawił dr. Koerberowi ultimatum: albo ustępstwa narodowe dla Czechów albo nie z parlamentarnego załatwienia ugody węgierskiej.

To ultimatum, możliwe z góry do przewidzenia, wprawia w istny szal gniewu prasę liberalną, która dzisiaj już bez obstrukcji i bez maski jest prasą półrządową gabinetu Koerbera. By w *Neue freie Presse* znaleźć artykuły, tak gorąco popierające rząd, trzeba się cofnąć aż do roczników r 1871 do 1878 r., kiedy to pod sterem Adolfa księcia Auersperga ministrowie centralistyczni wyciągali z arsenału rządowego wszystek możliwy, nawet zarzewiały oręż, byle tylko zdusić rozwój polityczny i narodowy ludów słowiańskich Austrii.

Ów magnat czeski w swem ultimatum umieścił rozwiązanie zagadki, dlaczego prasa liberalna i prasa narodowa niemiecka tak żarliwie bronią Koerbera, dlaczego każdy atak, wymierzony w ów niby to neutralny i niby to urzędniczy gabinet, uważają za cios, zadany Niemcom.

„Pan von Koerber — pisze ów magnat w swem ultimatum — wciąż jeszcze upiera się przy odgrywaniu roli bezstronnego ministra. W naszych oczach zdemaskował się jako polityk stronnictwa, jako pełnomocnik i agent lewicy. Teraz jest tym agentem jeszcze żarliwiej, niż był nim przed trzema i przed dwoma laty. Z każdym dniem widzimy jaśniej, że mamy do czynienia z systemem, który wywiesił firmę fałszywą.

Cała działalność tego systemu jest obliczoną na krzywdzenie prawicy i na przysparzanie chyłkiem zysków stronnictwom lewicy. Według naszego zdania, wyszłoby to na pożytek państwa, gdyby dr. Koerber zdjął sztyl dotychczasowy i przyznał się do tego czem jest, to jest do pionierstwa na rzecz lewicy niemieckiej.

Jak hr. Taaffe i Badeni oświadczyli, że się opierają na prawicy, taksamo dr. Koerber powinien odwoływać się o poparcie do tych, których interesy właściwie załatwia. Posiadamy liczne informacje i dowody, że nie tylko w Czechach, lecz w Berlinie, a zwłaszcza w Wiedniu cały aparat administracyjny popiera — wbrew deklaracyom o bezstronności — interesy partyjne dawnej lewicy. Czasy systemu werno-konstytucyjnego, jak się zdaje, wracają“.

Magnat czeski nie zrobił nowego odkrycia. Nie brakowało głosów w publicystyce polskiej, które już od lat dwóch wykazywały, że rzekomo bezstronny dr. Koerber dąży pod maską neutralnego urzędnika do wskrzeszenia w państwie i parlamencie hegemonii niemieckiej.

Czy mógł być biskup krakowski Stanisław księciem ruskim?

(Dokończenie.)

2. Kazimierz Odnowiciel urodził się 1016 r., kiedy syn Włodzimierza Stanisław mógł mieć najwyżej sześć lat, a zatem nie mógł być „równieśnikiem polskiego królewicza“, a tembardziej nie mógł się z nim razem uczyć i stykać. Wprawdzie Kazimierz pojął Dobrogniewę, księżniczkę ruską, wrzekomą siostrą Stanisława, ale dopiero w r. 1040.

3. Jeżeli przyjmiemy przypuszczenie autora artykułu p. t. Książę biskup, że Stanisław, syn Włodzimierza, wyjechał do Francji z Anną i „przebywał na studiach we Francji“, to mógł nawet nie wiedzieć co się dzieje na Rusi w r. 1069 tj. w 18 lat po wyjeździe z kraju, a tembardziej o takim fakcie, jak porwanie Krystyny Mściślawowi. Jeżeli zaś w czasie pobytu we Francji „zupełnie się zromanizował“, — to nie mógł być tak interesowany sprawami dalekiej, nieznanej sobie rodziny, która go — według hipotezy p. Z. — skrzywdziła, wydziedziczyła, ażeby o jej moralność i losy podejmować walkę z potężnym królem polskim. Łączenie przez p. Z. nazwiska Mściśława, syna Iżaslawowego z Mściśławem, którego żonę król uwiódł, nie wydaje mi się także niczem uzasadnione w obec tego, że współczesny prawie świadek tych wypadków, mnich peczarski Nestor, ani słowa o zatargach i walkach tego rodzaju nie napisał.

4. Biskup krakowski nie mógł być księciem ruskim i nie mógł stykać się z Kazimierzem Odnowicielem, jako mężem Dobrogniewy, gdyż Dobro-

A jeżeli jeszcze jednego potrzeba dowodu, to jest nim kwestya ruska. Od r. 1848, dzieje Austrii świadczą, że kwestya ruska w Galicyi zaogniła się stale, ile razy w Wiedniu przychodzą do steru centraliści niemieccy. Rusini liczą na centralistów; ci drudzy na pierwszych.

Obecnie od lat dwóch zaostrenie się sprawy ruskiej, powinno nie tylko dla nas, ale i dla Czechów posłużyć za wskazówkę, kto właściwie gospodarzy dzisiaj w Wiedniu.

Obrazki warszawskie.

V.

Życie publiczne.

Życie publiczne w zaborze rosyjskim nie należy do tematów wdzięcznych, bo jakież tu życie być może? Rząd rosyjski dąży w całym państwie do uprzywilejowania wszelkich objawów woli zarówno jednostkowych, jak i zbiorowych. Troskę o dobro publiczne, pojmowane po swojemu, usiłuje wziąć całkowicie na siebie i pod tym względem dzisiejszy ustrój państwowy Rosyi i jego działalność w duchu socjalizmu państwowego wyobrażają doskonały typ państwa policyjnego, nie pozostawiający żadnego przestrzoru inicjatywie społeczeństwa. Tem mniej może być mowy o udziale obywateli w życiu publicznym tutaj w Królestwie, gdzie ludność miejscowa nie otrzymała najmniejszych praw reprezentowania przed rządem interesów nie tylko narodowych, ale nawet lokalnych, gubernialnych. Polak pozbawiony jest również prawa zajmowania urzędów państwowych, sfera więc działalności państwowej jest mu całkowicie obcą.

Istniejące od lat kilku stronnictwo rządowe, zw. ugodowem, próżno przymawia się rządowi o jaki taki posterunek, mundur; parę razy nawet usiłowało zagaić dyskusję polityczną z rządem. Stąd właśnie nazwane zostało ugodowem, że obiecywało robić ustępstwa z ideałów narodowych za powyższe łaski ze strony rządu, ten jednak nie raczył, jak ów obraz, do którego dziad przemawiał, odpowiedzieć ani razu.

W roku 1897, z powodu przyjazdu cara do Warszawy, zorganizował się był komitet obywatelski, mający stanowić wobec cara reprezentację kraju. Dla zawiązania dyskusji z nim, aby nie stawać przed monarchą z gołymi rękami, zebrano dla niego na prezent 1.000.000 rb. Nie było jednak dyskusji, owszem mgr. Z. Wielopolski, który stał na czele komitetu, jedyny chyba Polak na urzędzie państwowym, został usunięty ze stanowiska swego w ks. Łowickiem (które miał po nim gen. Iwanow), a w r. z., kiedy z racji pobytu cara w Skierniewicach zdarzyła się ówa sposobność hołdu obywatelskiego, rząd odebrał deputacji charakter reprezentacji polskiej, mianując do komitetu w połowie miejscowych Rosyan. W ten sposób wytepieno resztkę tradycyi wystąpień krajowych przed tronem.

Oto i cała polityka. A co się tyczy urzędów państwowych, to dzisiaj, poza paru jednostkami w sądownictwie i w Uniwersytecie, niema już zgola Polaków na stanowiskach wybitniejszych, jeżeli nie liczyć urzędnika do spraw zagranicznych przy gen. gub. warszawskim (*aux affaires étrangères*), uchodzącego, według dowcipnej gry słów, za człowieka „*étranger aux affaires*“ (dalekiego od spraw). Społeczeństwo nasze jest w tem wyjątkowo pomyślnem położeniu, że nie toczy go grzyb biurokracji, w czem podobne jest teraz do społeczeństwa w W. ks. Poznańskim. Rząd, usuwając Polaków od urzędów, oddał nam dwie przysługi: 1) skierował inteligencyę do pracy wytwórczej i 2) uniemożliwił zrusyfikowa-

nie inteligencyi, które tą drogą było najłatwiejsze. Typ Polaka biurokraty nie był sympatyczny dawniej, tembardziej byłby uciążliwy dla społeczeństwa po zrusyfikowaniu.

Rząd nie dał Królestwu cienia samorządu krajowego. Po wsiach istnieje coraz okrawany samorząd gminny, do którego — mówiąc nawiasem — inteligencya nie ma dostępu, samorząd oddany na poniewierkę naczelnikom powiatów i gubernatorom, miasta zaś, nie wyłączając Warszawy, zarządzane są przez obcokrajowych burmistrzów, mianowanych od rządu. Ludność więc pozbawiona jest wszelkiej możności wpływania nawet na przebieg spraw natury czysto gospodarczej i — niestety — wykreślić musiała z zakresu swoich interesów umysłowych całą sferę spraw, dotyczących dobra publicznego. Powoli zacieśniało się pole wzrokowe, odzwyczajane od szerokich widnokręgów, lub zamykające się z bólu na widok obcej gospodarki i przywykło wreszcie ograniczać się widnokresem spraw prywatnych i zawodowych lub ekonomicznych.

Obywatele kraju, który do niedawna wpływał na losy polityki światowej i był na drodze najwyższego rozwoju cywilizacyjnego, któremu żadne zadania życia publicznego nie były obce, dziś nie mogą się oddawać spokojnie nawet pracy kulturalnej, ograniczani na każdym kroku w swojej legalnej działalności, według ustaw, przez rząd zatwierdzonych.

Wszystkim instytucyom publicznym narzucono język rosyjski, do ksiąg i korespondencyi i z atrybucyi ich wyłączono wszystko, co mogło mieć szersze znaczenie społeczne, że przytoczymy jako przykład Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, wprost prześladowane za wykonywanie przysługującego mu prawa w kierunku utrzymywania ochronek i czytelników bezpłatnych.

Towarzystwo Kredytowe ziemskie, mające swoje dyrekcje szczegółowe we wszystkich miastach gub. Królestwa i dyrekcję główną w Warszawie, musiało się poddać mianowaniu Rosyanina na urząd prezesa, kontrolowane jest podejrzliwie przez rząd na każdym kroku, a — co gorsza — rząd pozwala sobie dysponować jego kapitałami (t. zw. fundusze użyteczności publicznej).

Oczywiście tam, gdzie u steru stoją kapitaliści, to nawet gdy instytucya ma charakter bardziej prywatny, rząd wkracza w jej atrybucye za lada pretekstem i stara się ją zrusyfikować. Za przykład służyć może kolej Warszawsko-Wiedeńska, gdzie rząd, z tytułu nader skromnych spraw swoich, narzuca Rosyan na urzędników, a teraz zastrzegł sobie wprost 50 procent urzędników Rosyan na budowanej przez tę kolej linii Warszawsko-Kaliskiej.

Ks. Imeretyński spostrzegł, że zupełne krępowanie społeczeństwa, nawet w jego sprawach ekonomicznych, doprowadzi rychło politykę rządu do absurdu, zezwolił więc na kilka instytucyj samopomocy zawodowej oraz na budowę kolei Kaliskiej z powyższem ograniczeniem, co wydało się ugodowcom zadowolą nową pomyślną ery dla kraju i takim dobrodziejstwem, że na wieść o śmierci Imeretyńskiego, redakcyja ugodowego *Słowa* izucila projekt stworzenia funduszu stypendyalnego imienia nieboszczyka. Ten szczegół jest jednym więcej dowodem, że romantyzm ugodowców płynie z duszy kapitalistów, którzy przy każdej sposobności, aż do ośmieszenia się, starają się dać wyraz swojej lojalności w gotówce.

Istotnie, tylko jedni kapitaliści (bankierzy i przemysłowcy), robiący świetne interesy na rynku wschodnim, mogą być twórcami tego rodzaju aktów hołdu i wdzięczności dla rządów carskich. Szlachta, dająca im się używać bezmyślnie do reprezentacyi, w zna-

gniewa wyszła za mąż w r. 1040, a według hipotezy autora artykułu książę Stanisław był już wówczas we Francji z Anną, czy przy Annie „doradczą“. Niepodobna przypuścić ażeby kronikarze polscy, notując przyjazd do Polski Dobrogniewy, nie zapisali także tak wybitnego faktu, jak przyjazd z nią brata na dwór obcego króla lub jak pobyt jego na tym dworze.

5. Należy podnieść jeszcze jedną uwagę. Wszyscy współcześni jednogłośnie uznają polskość biskupa Stanisława, to znaczy, że te cechy narodowe objawiały się współczesnym wyraźnie w języku, obyczajach, zwyczajach itd. Niepodobna przeto przypuścić, ażeby książę obcej krwi, obcej kultury i zwyczajów, który wyjechał do Francji i tam „długo przebywał“, znalazłszy się w Polsce nie tylko nie raział swego nawskróś polskiego otoczenia obcością, ale posiadał język polski i znajomość polskiego życia do tego stopnia, ażeby go nikt za obcego nie miał. A przecież kronikarze nasi notowali zawsze obcoplemiennosc każdego przybysza, siedzącego na katedrach biskupich — byłiby niewątpliwie i jego pochodzenie zapisali gdyby był Rusinem.

Pozostaje jeszcze druga część hipotezy, już nas Polaków nie interesująca, a jednak z dowodzeniem p. Z. związana: Dlaczego Stanisława nie wyposażył ojciec? Wiadomo, że trzem swoim synom ks. Włodzimierz nie dał „udziałów“ na Rusi. P. Z. powiada, że oni pochodzili z Czeszki — trudno tego dowiedzieć. Gdyby matką Stanisława była Czeszka, a tembardziej księżniczka, to widząc to pokrzywdzenie dziecka przez usunięcie go od dziedzictwa, byłaby je zabrała do Czech, do rodziny książęcej, lecz nie zostawiała na łasce losu i wypadków. Przypuściwszy,

że Stanisław był synem jakiejś Czeszki, nawet księżniczki, to z jakiejżony: prawej czy nieprawej? Należy pamiętać o tem, że Włodzimierz był księciem bardzo nierządnego życia, a przyjąwszy religię chrześcijańską, przyjął z nią i zastosował się do jej praw kanonicznych. Dzieci z nieprawego łoża zatem nie mógł uznać ani kościół ani prawo: oto z tej przyczyny niewątpliwie trzech synów nie wyposażył, a kronikarz zapisał tylko ich imiona. Z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuścić można, że pochodzili oni od matki-poganki: same nazwiska o tem świadczą (Pogwizd, Stanisław, Sudysław). Ojciec, usuwając ich od udziału, usunął zatem i od praw do „ziemi ruskiej“, uznając temsamem nieprawość pochodzenia, według pojęć religii chrześcijańskiej. Dwaj pierwsi musieli umrzeć młodo, lub zginąć w szarym tłumie bojarskim, jeden tylko Sudysław smutnie zapisał się w dziejach. Jarosław wtrącił go do więzienia w r. 1036 „bo go przed nim obmówiono“ — pisze kronikarz. Ten jeden może zaprzęgnął „ziemi ruskiej“ i skończył życie w więzieniu (w r. 1071). O innych nic nie było do zapisywania.

Najprawdopodobniej Stanisław zmarł dzieckiem, bo gdyby był na dworze Kazimierza, lub Henryka francuskiego, zapisaliby niewątpliwie tę wiadomość kronikarze nasi lub francuscy. Nie zapisali jednak — bo nic podobnego nie miało miejsca.

Zreasumowawszy te uwagi, nie mogę podzielać prawomocności naukowej hipotezy p. Z., a wobec niezaprzeczonych danych o polskim pochodzeniu św. Stanisława, sędzę, że hipoteza p. Z. nigdy się obronić i uzasadnić nie da.

cznej części ożywiona temi samymi ideałami szwindu, sama przez się nie mogłaby wytworzyć prądu „ugodowego“ w tym stylu. Ten sam Imeretyński nie pozwolił już na budowę kolei Zamoyskiej, projektowanej przez hr. ordynata Zamoyskiego, a mającej na względzie głównie interesy rolnictwa.

Rolnictwo nasze nie zyskuje nic na połączeniu kraju z Rosją, w interesie rolników leży raczej, aby między nami a Rosją stanął z powrotem kordon celný. Przy dzisiejszych taryfach kolejowych, ułatwiających konkurencję zboża rosyjskiego z naszym na rynku europejskim i w Królestwie, oraz wobec dostaw wołów stepowych i koni do Warszawy, rolnictwo nasze znajdowałoby się w stanie oplakany, gdyby się nie ratowało przemysłem rolnym. Istniejące od lat kilku gubernialne towarzystwa rolnicze staną się zapewne pożytecznym czynnikiem rozwoju ekonomicznego gospodarstw większych.

Z instytucji publicznych w Warszawie większość ma charakter ekonomiczny; do takich należą: Tow. kredytowe miejskie, Tow. popierania przemysłu i handlu (filia petersburskiego), szereg banków, towarzystw ubezpieczeń itp. Stowarzyszenia z charakterem korporacyjnym, jak Tow. lekarskie, Kasa adwokatów przysięgłych, Kasa literacka, ograniczane są na każdym kroku i słabo się rozwijają; wymienić jeszcze należy Tow. ogrodnicze, aptekarskie, pszczelnicze, oraz stowarzyszenia sportowe; wioślarzy, cyklistów, łyżwiarzy. Na tow. gimnastyczne rząd dotąd nie zezwolił.

Praca w tak szczupłym zakresie spraw publicznych jest bardzo utrudniona z powodu narzuconego języka rosyjskiego, co zmusza do prowadzenia podwójnych ksiąg buchaltaryjnych i protokołów. Rząd poszedł w tym kierunku tak daleko, że nawet Tow. akcyjne posługiwać się muszą w biurach językiem rosyjskim.

Jak widzimy, mieszkaniacze Warszawy i Królestwa pozbawiony jest możności zajmowania się w drodze legalnej sprawami politycznymi, narodowymi, a nawet społecznymi. Co gorsza, rozczarować się musieli nawet zwolennicy pracy organicznej co do tego, że pod batem kozackim można zajmować się kulturą umysłową społeczeństwa. Za rządów Imeretyńskiego pierzechną musiał złudzenia dawnych polityków i ugodowców, pocieszających naród, że życie publiczne nie ginie po odebraniu mu form państwowych, że poza tem istnieje możliwość legalnej pracy nad rozwojem oświaty wśród ludu, budzeniem życia umysłowego, możności pracy twórczej, cywilizacyjnej. Wraz z zanikiem zdrowego zmysłu politycznego, zrodził się był w umysłach pewien ironiczny pogląd na przestarzałe aspiracje „szowinistów“, niezadowolonych z „żywciami“ naprzód iść, nie umiejących się obejść bez życia państwowego. Wyklęto politykowanie, jako dążność reakcyjną, psującą robotę postępową w sferze kultury.

Rzeczywistość przekonała jednak niebawem, że owa praca postępową nie jest możliwą bez swobód politycznych, bez możności poruszania się w sprawach publicznych. Dostępnym było takim Imeretyńskiemu wejść bystrzej w naszą pracę kulturalną, aby jej legalność była jednym pociągnięciem pióra zakwestyonowana. Za jego to rządów, tego błogosławionego przez ugodowców patrona, odebrano inteligencji polskiej prawo wszelkiego obcowania z ludem. Jednocześnie zrobiono to w całej Rosji względem inteligencji rosyjskiej, ale u nas uznano tę datę za erę dziejową, polegającą na odcieciu inteligencji z jej ideałami cywilizacyjnymi od niższych warstw społeczeństwa, które odtąd hodowane będą przez rząd na ogólnych ideałach państwowo-rosyjskich. Rząd wziął na siebie kulturę ludu jednocześnie z produkcją wódki. Obie te rzeczy stały się monopolem rządu.

Powstały sławetne „Kuratoria trzeźwości“, poddyktowane rządowi rosyjskiemu przez właściwy mu geniusz obłudy. Za ich sprawą powstały w Warszawie i po miasteczkach herbaciarnie ludowe z dzielnikami rosyjskimi, czytelnie rosyjskie przy szkółkach, zabawy ludowe na Pradze, teatr ludowy w Warszawie, chóry i teatry amatorskie rosyjsko-polskie robotnicze przy fabrykach monopolowych itp. Jednocześnie w biurze general-gubernatora poczęto redagować pismo polskie dla ludu *Oświatę*, zaznajamiając lud polski z jego ojczyzną w szerszym znaczeniu tego słowa, od Wisty do Uralu i dalej.

Pewna część inteligencji polskiej, ożywiona ideałami ugodowcami, która już przedtem obawiała się skutków wyrywania im się z rąk pracy oświatowej nad ludem, skutków, które mogłyby się nie podobać rządowi — poszła na rękę nowej organizacji społecznej. Znaleźli się ludzie, którzy dali wobec społeczeństwa firmę rosyjskim w gruncie komitetom, wchodząc do nich i agitując na ich rzecz w prasie. Można było darować im to na razie, o ile wprowadzeni byli w błąd fałszywymi zapowiedziami rządu, ale potem, kiedy się przekonano, jaki charakter rząd nadaje tym robotom, pozostać mogli w organizacji tylko ludzie bez sumienia narodowego. Z punktu widzenia Rosjan, dla których ideałem kulturalnego ludu jest lud, zadowolający się herbata i ci nasi obywatele wpadli w cielecy zachwyty na myśl o herbaciarniach, tak, jakby istotnie największym nieszczęściem naszym było pijaństwo ludu i jakby ten lud nie miał gdzieindziej dostępu do herbaty. Dla tej głupiej herbaty rzucono lud na ryzyko rusyfikacji przy pomocy pism rosyjskich w herbaciarniach.

Szczęściem, lud okazał się mądrzejszym od naszych polityków i herbaciarni w tej formie nie popiera.

Na czele kuratorium trzeźwości w Warszawie stoi oberpolicmajster, który teraz bierze się do steru każdej nowej instytucji, mającej opiekować się proletaryatem — ten sam policmajster, który jest głową owej strasznej „Ochrany“, t. j. tajnej policji politycznej.

Pewna część naszych filantropów nauczyła się szukać osłony pod skrzydłami tego urzędu, wprowadziła zwyczaj organizowania do spółki z policją przedsięwzięć społecznych. W ten sposób powstało Tow. domów zarobkowych i noclegowych, oraz kuchni ruchomych. Głównym inicjatorem i twórcą tych zakładów był znany ugodowiec, ks. Z. Chelmiński, którego za tę poufałość z policją nazwano złośliwie „legatem stolicy apostolskiej przy policmajstrze warszawskim“.

Zapewne, nie brak w tych usiłowaniach dobrych chęci, ale tak dalece brak w nich zmysłu narodowego, że pozostaną one w dziejach naszej kultury słupem granicznym, ostrzegającym, że dalej niewolno posuwać w pracy kulturalnej zabiegów o jej legalność bez krzywdy dla rozwoju narodowego. Nasz lud miejski, o którym się mówi, że jest zepsuty i skosmopolityzowany, odczuł instynktem niewłaściwość tej akcji filantropijnej i odwrócił się tyłem do Kuchni ruchomych, które wskutek tego, pomimo, że były doskonale urządzone, wkrótce przerywały swą działalność. Lud sam usunął się z pod opieki nieproszonej, korzystają z niej tylko żebracy i szumowiny społeczne z Powiśla, dla których niewaro urządzić zabaw. Lud warszawski daje miastu świadectwo zdrowia moralnego i rękojmię, że tradycje Kilińskiego nie wyginą tutaj łatwo.

Z tego pobieżnego przeglądu życia publicznego w Warszawie, czytelnik galicyjski, korzystający ze swobód autonomicznych, łatwo wywnioskuje, jak ciężki jest żywot społeczeństwa naszego pod zaborem rosyjskim i że stoi ono obecnie na fatalnym rozdrożu. Albo podążyć ma drogą legalną w porozumieniu z rządem rosyjskim, ryzykując cały dobrocywilizacji polskiej i zdrowie ducha narodowego, albo pójść drogą pracy nielegalnej, ratując się od zagłady. Że pierwszą drogą podążyć tylko mały odłam społeczeństwa i zginie tam bez chwały, a że drugą pójdzie większość, decydująca o dalszym rozwoju społeczeństwa — temu winien będzie sam rząd rosyjski, to będzie koniecznością, rzec można, fizyczną, otamowanego zewsząd życia narodowego.

PRZYGDODNY.

Przegląd prasy.

— *Dziennik śląski*, wychodzący w Bytomiu na Śląsku pruskim (wydawnictwo *Katolika*) powtarza sympatyczny artykuł *Koelnische Volkszeitung* o strajkach rolnych galicyjskich, który przytoczyliśmy na tem miejscu przed kilku dniami, a następnie od siebie dodaje:

Nie to (ten artykuł gazety kolońskiej) posłuży za odpowiedź gazetom hakatystów na Śląsku.

Niechby jeno na razie rząd pruski dał nam tyle wolności i przyznał nam takie równouprawnienie, jakie mają Rusini w Galicyi, to nie byłoby tak wielkiego niezadowolenia na Śląsku, w Poznańskiem, w Prusiech i pomiędzy wychodźcami, jakie teraz panuje.

Jeżeli więc komu z czytelników ktoś zwracał uwagę na stosunek Rusinów do Polaków w Galicyi i wogóle na stosunki galicyjskie, to odpowiedź niech będzie taka:

Dajcie nam tyle wolności i równouprawnienia, jak Polacy przyznawają jej Rusinom, a zobaczycie, jak dobrze nam się będzie zaczynało powodzić. Zaprowadźcie pod tym względem wprzód takie stosunki, jakie są w Galicyi, a potem możecie ganić, co się dzieje i u nas i w Galicyi.

Gdyby Rusinom zależało więcej na ich własnym rozwoju, niż na pozbyciu się Polaków w Galicyi wschodniej, niż na szkodzeniu Polakom na każdym kroku (choćby nawet w znowiu z hakatystami) — to owe słowa *Dziennika śląskiego* mogłyby być dla nich pouczającymi.

— Znakomity badacz dziejów literatury polskiej w ogóle, a głównie średniowiecznej, prof. dr. Aleksander Brückner zwraca się w *Słowie warszawskim* do publiczności polskiej z prośbą, aby każdy kto może, notował i dawał znać Bibliotece Jagiellońskiej, albo Ossolińskich, jakie są stare księgi i rękopisy w bibliotekach klasztornych, w archiwach parafialnych, magistratach, dworach itp.

„W ten sposób — mówi szan. profesor — z bogactwami naszą kulturę, świadomości jej zasług i wartości nowymi, nieznanymi skarbami. Stare książki i rękopisy, a raczej resztki z nich, wystarczające zupełnie dla odtworzenia całości, tają się bowiem nawet po innych księgach — w ich oprawkach naprzekład. Deski drewniane okładek pokrywane kartami, z arkuszy makulatury zlepiano całe okładki, wystrzygano z kart pergaminowych obrzynki pod sznurek, aby nie przecinał kart w oprawie. Z takich to obrzynków złożono przecież dwie karty najstarszego zabytku polskiego, kazań świętokrzyskich, sięgających niemal czasów Łokietkowych. W oprawie postyli protestanckiej w Kurniku odnaleziono całe skarby literatury polemicznej, Reyowej i innej, nawet litewskie tłuma-

czenie *Te Deum laudamus* z roku 1548. Resztki najstarszych książek ludowych z XVI. wieku z „Marcholta“, „Siedmiu Mędrców“, „Magielony“, z druków pierwszej połowy XVI. wieku, „Kuchmistrzostwa“ itd., wydobyto również z okładek. W okładkach aktów krakowskich odnaleziono najdawniejsze, nigdzie więcej nie istniejące, polskie książki do nabożeństwa. Najstarszy druk polski, jeszcze przed „Marcholtem“ (uchodzącym za najdawniejszą książeczkę polską) wydany, znalazł się na deskach książki wrocławskiej.

Z ziem polskich.

(*Dzierżawcy dóbr kolonizacyjnych. — Uniwersytet w Poznaniu i akademia. — Nadużycia policji warszawskiej.*)

Pisma niemieckie podają wiadomość, o czem przed kilku dniami była wieść w naszych telegramach, o nowym projekcie antypolskim, mianowicie donoszą w formie bardzo niewyraźnej o jakichś uprawnieniach, celem skuteczniejszej „obrony niemieczyny“, jakie mają otrzymać dzierżawcy dóbr kolonizacyjnych.

Szczegóły nowego projektu — jak *Dziennik Berliński* się dowiaduje, są następujące: dzierżawcy dóbr i to nietylko rządowych, ale i prywatnych, mają otrzymać pewne prawa polityczne, większe, niż inni obywatele, ażeby mieli możliwość wywierania silniejszego, niż dotychczas wpływu w kierunku przychylnym niemieczyźnie, na bieg spraw w danym okręgu.

Przedewszystkiem chodzi tu o udział dzierżawców w zarządach gminnych itd. Dzierżawców wielkich obszarów ziemskich, których właściciele bawią zazwyczaj za granicą i nie wywierają żadnego wpływu na sprawy swojego powiatu, rząd chce wciągnąć do czynności powiatowych i gminnych i tym sposobem zrobić z nich krzewicieli niemieczyny.

Srodek ten, jeden więcej w zwalczaniu polskości, powiększy niezawodnie znaczenie społeczne owych dzierżawców, a drobniejszą ludność rolniczą i przemysłową niemiecką uczyni więcej zależną od panów. Germanizatorzy upatrują w tej zależności rękojmię utrzymania owej ludności w stanie takim, że będzie silnym oparciem dla niemieczyny.

Podając szczegóły powyższego projektu, *Dziennik Berliński* zapytuje, czy wykonanie takiego projektu bardzo nam zaszkodzi i na pytanie to odpowiada przecząco.

„Byleby — powiada trafnie — samowiedza ludu polskiego wciąż się wzmacniała, nie przysporzą niemieczyźnie nowych sił takie srodeczki“.

Prawa te, które obecnie mają być nadane dzierżawcom, są już oddawna przywilejem właścicieli wielkich obszarów. *Germania* widzi w tem przeniesieniu praw właścicieli na dzierżawców trudności prawne, które jednakże, gdy chodzi o zgnębienie Polaków, pod rządami Wilhelma II. nie istnieją.

Sprawa założenia uniwersytetu w Poznaniu, która co kilka tygodni staje się przedmiotem dyskusji dziennikarskiej w Prusiech, natrafia na gwałtowny opór prasy niemieckiej. Świeżo zajmuje się nim organ pastorów *Reichsbote*, który zapewnia, że wielka część duchowieństwa protestanckiego i ludności niemieckiej w Poznańskiem zwalcza ten projekt jak najbardziej stanowczo. *Reichsbote* twierdzi, że uniwersytet w Poznaniu byłby „punktem zbornym całego wykształconego polonizmu, byłby uniwersytem polskim, założonym za niemieckie pieniądze“.

Natomiast, wedle doniesienia *Posener Neueste Nachrichten* ma być założona w Poznaniu akademia, w której będą zaprowadzone wykłady przeważnie praktycznej natury, mianowicie z dziedziny handlowej i przemysłowej.

Przy zakładzie urzędować będzie pięciu etatowych profesorów i dwóch lektorów obok dyrektorów muzeum, biblioteki imienia Wilhelma II. i sił naukowych instytutu higienicznego, dla którego uchwalono zbudowanie wspaniałego nowego gmachu. Prelekcje rozpoczną się już w r. 1903.

Będą to kursa w pewnych materyach, oraz pojedyncze wykłady na wzór odczytów, które się odbywały ostatniej zimy. Także panie będą mogły z nich korzystać. Na prelekcje będą przeznaczone najpierw górne sale w gmachu muzeum. Skoro będzie zbudowany dom dla Towarzystw niemieckich, to tam będzie ostatecznie przeniesiona akademia.

Dziennik poznański otrzymał bardzo ciekawy list z Warszawy o nadużyciach policji tamtejszej.

„Najbardziej oplakane — pisze autor listu — są losy właścicieli domów. Policja bowiem ma rozkaz obdrzeć wszystkich ze skóry i do zupełnej ruiny doprowadzić. Wszyscy muszą się opłacać w cyrkule od najstarszego do najmłodszego, a kto tego nie robi, zostaje oskarżony na mocy art. 29 o nieposłuszeństwo względem władzy i skazany na karę pieniężną lub więzienie. Sprawa zaś z policją musi być przegrana, bo takie są rozporządzenia. Nadmienić muszę, że policja warszawska działa na swoją rękę wbrew rozkazom petersburskim. Ci zaś którzy się udają ze skargą do samego oberpolicmajstra, nigdy spokoju nie zaznają“.

„W każdym cyrkuale zorganizowana jest banda złodziei i rozbójników pod dowództwem policyanta. Punktem zbornym nożowników jest dom nr. 4 przy ulicy Mirowskiej, o tem wie cała Warszawa. Prośby i skargi okolicznych właścicieli domów i mieszkańców pozostają bez odpowiedzi. Na zapytanie ustne policyanta, dla czego nie zamkną domu nr. 4, odpowiada policyant, iż ten dom jest własnością wysokiego urzędnika policyi i że na to nie może“.

„Rząd wydalil od zajęć wszystkich woźnych biurowych oraz tragarzy i robotników kolejowych, zastąpiwszy ich kacapani. Ludzie ci, nie będąc rzemieślnikami i niezdolni do innych zajęć, jedni emigrują, drudzy puszczają się na rozboje z konieczności, aby żyć, i z tych policya najbardziej korzysta, robiąc z nich narzędzia gwałtu“.

Rozpaczliwe są ostatnie słowa listu: „Zmiłujcie się panowie, opiszcie te gwałty w waszym *Dzienniku*, może tym sposobem głos wasz dojdzie do Petersburga i nie będzie głosem wołającego na puszczy. Dotąd od czasu objęcia rządów przez Lichaczewa nikt w Warszawie nie jest pewny ani swego mienia, ani swego życia!“

Pomimo nieco bałwochwalczej wiary autora w Petersburg, list jego ma charakter dokumentu wiarogodnego i dobrze jest, że poucza publiczność polską z innych zaborów o porządkach policyjnych pod panowaniem rosyjskiem. Godzien on jest uwagi rozmaitych płatnych i niepłatnych chwalców rządów rosyjskich.

Przegląd polityczny.

(Nowa panama włoska. — Antylla a Stany Zjednoczone).

== Włochy mają obecnie jeszcze jedną panamkę; jest nią skandal z „Banco Sconto e Sete“, skandal ten głośniejszy i większy, że wmiieszany weń jest socjalistyczny deputowany Pantaleoni, były profesor ekonomii w Genewie, znany pogromca nadużyć w „Banco Romana“.

Sprawa się miewa następująco:

Z końcem ubiegłego roku, kiedy nawiązano przyjaźniejsze stosunki między Francją a Włochami, kilku spekulantów włoskich, powzięło myśl wyzyskania nastroju i założenia instytucji finansowej, opartej na kapitałach zarówno włoskich, jak i francuskich. Ze strony włoskiej zgłosił się „Banco Sconto e Sete“ a z polecenia jego wyjechali do Paryża posłowie Poli i Pantaleoni, w towarzystwie członka turyńskiej Izby handlowej Corinaldiego.

Tam zawarli układ z „Banque industrielle de Paris“, instytucją, której akcje... nie miały żadnej wartości na giełdzie. Na mocy owego układu oba banki zamieniły się za swoje akcje na sumę 4 milionów franków, z tem, że akcyi tych nie wolno puścić na giełdę, a na sumę 5 milionów z prawem ich sprzedania.

„Banque industrielle“ zrobił na tem świetny interes, za swoje bowiem bezwartościowe papiery otrzymał akcje, mające bądź co bądź kurs pewny 160 za 200. Poseł zaś Pantaleoni wyszedł również dobrze, bo miał otrzymać za pośrednictwo 100.000 lirów gotówką nie licząc akcyi nowego przedsiębiorstwa.

Na wybuch skandalu nie długo trzeba było czekać. „Banque industrielle“, noszący teraz nazwę „Franco-italiana“ uczynił użytek natychmiast z prawa sprzedaży 5 milionów akcyi swego sojusznika, podczas gdy tamten musiał bezwartościowe jego papiery trzymać w kasie. Akcje „Banco sconto“ znalazły się w Szwajcaryi, a nabywcy tamtejsi postanowili je obecnie rzucić na targ, co musiałoby wywołać obniżenie ich kursu, a w ślad za tem bankructwo instytucji. Ratując się więc przed katastrofą, „Banco sconto“ zdecydował się na stratę trzech milionów i odkupił swoje własne akcje. Ale tu narazie wyczerpała się cierpliwość jego akcyonariuszy. Dnia 6 bm. odbyło się burzliwe zgromadzenie, na którym wybrano komisję dla zbadania odpowiedzialności winnych. Opinia też publiczna powstała gwałtownie przeciw nim, a szczególnie przeciw posłowi Pantaleonemu, którego, jeśli mu się nie uda oczyścić z zarzutów, można uważać za moralnie zabitego człowieka.

== W Indyach zachodnich gotuje się choć powoli i pokryjomu nowe powiększenie terytorium i władzy Stanów Zjednoczonych. Na wyspach bowiem Haiti, Kuby i Jamaica stan rzeczy jest taki, że ludność wprost marzy o tem, aby się dostać pod panowanie amerykańskie. W republice Haiti powodem jest znana walka o godność prezydenta, której ofiarą padają całe miasta i niejedno życie ludzkie. Ludność zatem, a zwłaszcza świat kupiecki i przemysłowy, ma jedno tylko pragnienie, aby Stany Zjednoczone wysadziły na ląd swoje wojska i zajęły kraj.

Na Kuby żywiły skrajne prowadzą gwałtowną walkę przeciw umiarkowanym, które wraz z prezydentem Estrada Palma ledwo trzymają się u steru, nie posiadając do rozporządzenia wojska, zatem i tutaj także oczy zwracają się coraz bardziej ku sztandarowi gwałtowności, a niedawno na zgromadzeniu „Towarzystwa kubańskich właścicieli plantacji“ wyrażono opinię, że „wszyscy są za aneksją Kuby przez Stany Zjednoczone, tylko chwila stosowna ku temu jeszcze nie nadeszła“.

Na Jamaica wreszcie ludność niezadowolona jest z rządów angielskich, co wzmagają sympatyje amerykańskie tak, że dzienniki tamtejsze dziś już zupełnie otwarcie omawiają sprawę ewentualnego przejścia pod panowanie amerykańskie.

Pokazuje się więc, że Stany Zjednoczone po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, dając samodzielność Kuby, przewidywały dobrze, że bez użycia broni tak Kuba, jak inne też wyspy antylskie wpadną w ich ręce same, jak owoce dojrzale. Jeżeli się to spełni, będzie to dalszy krok ku urzeczywistnieniu teorii Monrogo: „Ameryka dla Amerykanów“.

Międzynarodowy kongres dla ochrony dzieci

II.

O wychowaniu dzieci umysłowo-nerozwiniętych, epileptycznych i głupowatych, mówił inny praktyk amerykański N. M. Barr, naczelny lekarz pensylwańskiego instytutu dla takiejże dziatwy. Nauka poglądowna, którą Pestalozzi i Fröbel dla wszystkich dzieci jako najlepszą zalecali, jest zdaniem Barra w tym wypadku jedynie wskazana. Łączyć się z nią powinno nieustanne trenowanie zmysłów fizycznych. Po wyłączeniu idiotów, których wychowywanie byłoby trudem bezcelowym, dzieci słabo pod względem umysłowym rozwinięte winny być umieszczane w osobnych zakładach i znaleźć w nich możność wyuczania się zwykłych zajęć domowych i łatwych rzemiosł. Roboty w domu zakładowym, w ogrodzie i w kuchni, niemniej szycie i naprawa bielizny, odzieży i obuwia dla wychowanków zakładu, powinny i mogą być przez nich samych załatwiane. Pod żadnym warunkiem atoli nie doradza Barr wypuszczania takich nieszczęśliwców na świat boży. Społeczeństwo musi się chronić od niebezpieczeństwa, aby ci biedacy nie przenosili nieszczęścia swego na potomstwo i aby na wolności nie dali się uwieść do czynów karygodnych, za które odpowiedzialnymi być nie mogą, gdyż nie są w stanie odróżnić, co złe a co dobre. W osobnych koloniach przeto, wyodrębnieni od świata szczęśliwszych, żyć powinni, oddzielnie chłopcy i dziewczęta, póki rychła śmierć nie wybawi ich z nędzy, w którą pogrążyło ich życie. Obcowanie wyłączone z towarzyskami niedoli jest dla tych biedaków jeszcze względnie najlepsze.

Z wykładu dra Shuttlewortha o „Nierozwiniętych umysłowo dzieciach w Anglii“ dowiedziano się, że żyje tam około 50.000 dzieci czyli 1% ogółu w wieku szkolnym będącej dziatwy, które z powodu głupowatości lub epilepsji szczególnej wymagają opieki wychowawczej. Także Shuttleworth oświadczył się w zasadzie za trwałe internowanie idiotów i innych osób pod względem umysłowym nierozwiniętych, zaznaczył jednak, że ustawa o awstwie nie może dekretować takiego pozbawienia wolności. W pojęciu narodu brytańskiego bowiem osobista wolność jednostki, nawet chorej umysłowo, wymaga, aby każdy, bez doznawania przeszkód ze strony władz publicznych, żył tak jak mu się podoba, dopóki nie wyjdzie poza granice, nakreślone ustawą. W Anglii też państwo pozostawia opiekę nad idiotami i epileptykami wyłącznie miłosiernej działalności osób prywatnych. Tylko kilka miast angielskich wspomaga tę działalność funduszami publicznymi. W Niemczech przeciwnie, władza państwowa, nie kępując się skrupułami „wybujalego“ indywidualizmu, tworzy, dla epileptyków zwłaszcza, azyle publiczne, w których zarówno dziatwa, jak i dorośli znajdują umieszczenie. System stosowany szczególnie w Saksonii i Prusiech, trzyma się zasad następujących: wielkie zakłady dla licznych pacjentów; podział dzieci na klasy stosownie do wieku, stopnia choroby i rozwoju umysłowego; przy nauczaniu się zbytecznego przeciążania pamięci; wychowanie dąży do przyswojenia dziatwie nauki czytania, pisania i rachunków, przede wszystkim atoli stara się jak najwcześniej i jak najwięcej zatrudniać wychowanków robotami ręcznymi.

Wspomnieć jeszcze wypada o referacie prof. F. Warnera, poświęconym fizycznemu wychowaniu dzieci. Rozpocząć się ono powinno już w ogródku freblowskim, i trwać nieustannie przez wszystkie stadya życia szkolnego. Ćwiczenia wolne (szwedzkie), ruchowe i musztra wojskowa, wszystkie te rodzaje gimnastyki cieszą się uznaniem prelegenta, byle je stosownie przeplatano, unikając jednostronności.

W Anglii wszelkiego gatunku sporty występują się na plan pierwszy i wypełniają poważną część życia wielu jednostek, natomiast brak młodzieży zupełnie krzepiących ćwiczeń fizycznych, takich, jak je zaleca systematyczna nauka gimnastyki. Plan naukowy szkół angielskich wcale nie uwzględnia fizycznej strony wychowania dziatwy. Mowca jako wzór wskazał organizację szkolną w Austrii, gdzie gimnastyka jest przedmiotem obowiązkowym, mającym przeciwważyc umysłowemu przeciążeniu dziatwy. Tak tedy Austrija, co jej się zresztą rzadko zdarza, doczekała się przynajmniej pod tym względem pochwwały cudzoziemców.

W ustawodawczej sekcji kongresu nie małe wrażenie wywołał i dłuższą wywiązał rozprawę wykład Roberta Peacocka, prezydenta policyi w Manchesteru, o handlu ulicznym, wykonywanym przez dziatwę i młodzież. Ustawodawca ochrona dzieci, zatrudnionych w fabrykach, święci już w Anglii całe stulecie (od r. 1802), natomiast zarządzania, ograniczające dziatwę w uprawianiu handlu

ulicznego, pojawiać się zaczęły dopiero w najnowszych czasach i to tylko sporadycznie. Niektóre miasta, jak Liverpool, Manchester, uregulowały ten handel u siebie na podstawie szczególnych upoważnień ze strony parlamentu. W Szkocji przed dziesięciu laty uznano handel uliczny, wykonywany przez dzień, jako przemysł wymagający osobnej koncesyi i zabroniono go zupełnie w porze nocnej, po godzinie 9 wieczorem. Ustawa ta odnosi się zresztą tylko do dzieci niżej lat 12. Komitet, w r. 1901 utworzony dla zbadania sprawy przemysłowych zajęć dziatwy szkolnej, w sprawozdaniu swoim, po przeprowadzeniu bardzo ścisłych dochodzeń, stwierdza, że w samych tylko wielkich miastach angielskich i ogniskach życia przemysłowego najmniej 25.000 dzieci, będących w wieku szkolnym, zajmuje się domokrawstwem lub handlem ulicznym.

W Manchester, gdzie zaprowadzono również przymus koncesyi, w ciągu 8 tygodni zgłosiło się o nie 1226 petentów, dzieci w wieku lat 12 do 16, podczas gdy dawniej i młodsze korzystały w pełni z nieopanowanej zasady wolności handlu.

Młodociani ci przekupnie zajmują się przeważnie kolportażem dzienników i sprzedają zapalek. Znacznie mniejsza część zarabia — czasem nawet sporo — sprzedawaniem nut, tanich romansideł, guzików i spinek do koszul, lub kwiatów. Łatwo pojąc, jak zgubnie oddziaływały proceder taki, uprawiany zwłaszcza w nocnej porze, na fizyczny i moralny stan dziatwy.

Miasto Manchester, pod tym względem z miast europejskich najruchliwsze i najkonsekwentniejsze, na kilkakrotnie zrazu odrzucało prośby, wywalczyło sobie wreszcie w parlamencie prawo kontrolowania dzieci, oddających się domokrawstwu, ile nie przekroczyły 16-go roku życia.

Ostatnie sprawozdanie rady szkolnej Manchesteru podaje, że w roku ubiegłym naliczono w tem mieście ogółem 2358 dzieci w wieku lat pięciu do czternastu, które od godziny 8-mej rano do 11 wieczorem, bez przerwy lub z przerwami sprzedawały po ulicach najrozmaitsze towary. Cyfry te skłoniły zarząd miasta do radykalnej reformy.

Jak już wspomniano, przede wszystkim wykluczone zostały od handlu ulicznego dzieci niżej lat 12. Chłopcy i dziewczęta od lat 12 do 16, mogą zajmować się takim handlem tylko na podstawie koncesyi, którą władza miejska wydaje jedynie na żądanie rodziców. Koncesyonowani ci przekupnie otrzymują odznakę z daleka widoczną.

Nie wolno im odwiedzać lokalów, w których podają napoje alkoholiczne. Z nastaniem nocy nie mogą pokazywać się na ulicach. Muszą być zawsze czysto ubrani, a jeśli który z nich sam odzieży odpowiedniej sprawić sobie nie może, policya odsyła go do Towarzystwa dobroczynności, które go obdaruje ubraniem. Odzież ta ma wewnątrz wyszyte znaki, które zapobiegają ewentualnym nadużyciom, gdyż ubrania z takim znakiem nie wolno nikomu sprzedawać ani kupić.

Tak uregulowano sprawę w Manchester. Zajmując wykład Peocoka wywołał gorącą polemikę. Jedni z uznaniem wyrażali się o zarządzeniach, jakimi uregulowano handel uliczny dzieci w tem mieście, inni zwalczały je wymownie, a to z dwóch powodów głównych: raz dlatego, że połowiczne załatwienie sprawy przeszkadza zupełnemu zabronieniu przemysłowej pracy dzieci w czasie lat szkolnych, a to jest celem, do którego przedewszystkiem i jak najusilniej dążyć należy, powtóre zwracano się przeciw przyjętemu w Manchester systemowi koncesyi niemniej przeciw oddawaniu dzieci, zajmujących się domokrawstwem, pod nadzór policyi. I jednym i drugim nie można odmówić słuszności.

MAŁY FEJLETON.

ALPHONSE ALLAIS.

(genre macabre).

Świetny pomysł.

Humoreska.

Dziś rano odwiedził mnie zabawny człowiek... wynalazca.

Czy lubicie państwo wynalazców? Co do mnie to przepadam za nimi, nawet wtedy, jak nie nie wynaleźli, co zresztą jest znamieniem prawie wszystkich wynalazców. Lubię ich manię, ich *idée fixe*, ogień, jakim płoną ich źrenice i niedbały strój, którym się odznaczają.

Manię i ogień w źrenicach posiadał mój gość nie w wyższym stopniu jak inni wynalazcy, prym za to trzymał w niedbałym stroju. Guziki mianowicie surduta miał zapięte na dziurki od kamizelki i odwrotnie. To wyglądało bardzo malowniczo.

Goliłem się właśnie przed zwierciadłem. Wynalazca wpadł do mego pokoju, jak huragan.

— Dzień dobry! — przywitał mnie. — No jakże tam ze zdrowiem?

— Nie gorzej jak wczoraj — odpowiedziałem. — A panu jak się teraz powodzi?

— Jakto pan mnie poznaje?

— Ja? Skądże znowu?

— A! powiem panu dlaczego pan mnie nie poznaje, oto zapuściłem teraz brodę... a przytem zdaje mi się, że mnie pan jeszcze nigdy nie widział w swoim życiu.

Nie robiąc wcale uwagi pocziwinie, że ta

przyczyna mogłaby ostatecznie wystarczyć, zapytałem się, co go właściwie do mnie sprowadza.

— Jestem wynalazcą, panie — odpowiedział mi wyniośle.

— A to doskonale! Odrzuć poznałem.

— Przeszedłem do pana ponieważ wiem, że pan jesteś człowiekiem inteligentnym, wykształconym i że pan nie oglądasz się na wydatki, gdy chodzi o wprowadzenie w czyn dobrego pomysłu.

Skloniłem się.

— W istocie jestem człowiekiem inteligentnym i wykształconym; gdy chodzi o pomysł, który mi się wydaje praktycznym, genialnym, a choćby tylko dziwnym, ani się nie zawaham poświęcić nań jeden lub dwa miliony.

Nagle wynalazca zagadnął mnie obcesowo:

— Co pan wolisz, zgnieć czy spalić się?

— Daruje pan — spytałem trochę zmieszany — zgnieć?

— Albo spalić się... Dalej, odpowiadaj pan.

— Dalibóg, kochany panie, nadzieja gnicia wcale nie ma dla mnie powabu; co zaś do spalania się, przyznam się panu otwarcie, że i to mnie obecnie nie pociąga.

— Obecnie tak, ale jak pan umrzysz?

— O! jak umrę... — i machnąłem ręką.

Mój wynalazca mówił dalej, wyrażając się cokolwiek trywialnie.

— Tak gnieć w ziemi to dyabelnie obrzydliwe, ale być spalonym, przynasz pan, także nie żadne caca.

— Jednak...

— Niema tu żadnego „jednak“. Ja wynalazłem proceder, który kpi sobie po prostu z kremacji i z inhumacji. Zastąpiłem te anachronizmy przez in a e r a c y a. He! in a e r a c y a! Jak się panu podoba?

— Wcale nie głupi pomysł.

— Proszę nie lekceważyć mojego wynalazku, zanim go pan nie znasz!

— Ależ zapewniam pana...

— Zostawmy to. Pan umarłeś, prawda?

— Poczekaj pan chwilę.

— To jest tylko przypuszczenie. Więc pan umarł, przynoszą mi pańskie ciało, kładę je do pieca...

— Ależ to kromecya...

— Idyota! Kładę je do specjalnego pieca mojego wynalazku, i wysuszam je. Czy słyszysz pan? wy—su—szam je! Nie gotuję go, nie piekę go, nie palę go, wy—su—szam. To znaczy pozbawiam pańskie ciało wody. Czy pan wiesz, w jakim stosunku znachodzi się woda w ciele ludzkim?

— Zapewniam pana, że...

— A więc wiesz pan, w stosunku ośmdziesięciu procent, czyli czterech piątych.

— Aż tyle?

— Tak panie, aż tyle! W ten sposób generał Boulanger, z któregoś pan zrobił sobie bożyszcze...

— Czym panu kiedy o tem mówił?

— Nie przerywaj mi pan! Generał Boulanger, z któregoś pan sobie stworzył bożyszcze, ważył ośmdziesiąt dwa klg.; przedstawiał więc więcej sześćdziesiąt kilogramów wody. Więc na ośmdziesiąt dwa krzyki: Niech żyje Boulanger — sześćdziesiąt pięć odnosiło się do czystej wody. Oto, co znaczą wielkości ludzkie! Czyś pan żonaty?

— Dotychczas nie.

— Masz pan jaką przyjaciółkę?

— Dajmy na to.

— Jaki ciężar?

— Przyznam się, że nigdy jej nie ważyłem, ale mogę panu powiedzieć w przybliżeniu: nie bardzo wysokiego wzrostu, może ważyć jakie pięćdziesiąt kilogramów.

— No więc przyjmij pan do wiadomości, że przedmiot, który pan uwielbiasz zawiera czterdzieści litrów wody.

— Dajże mi pan pokój, jesteś pan obrzydliwy!

— Czterdzieści litrów wody! Rozumiesz mnie pan?... ośmdziesiąt kuffi!

Po krótkiej pauzie wpadł na mnie z gniewem.

— Nie zawracaj mi pan głowy swoimi głupimi dykteryjkami, wracajmy do mojego wynalazku. Jak pańskie ciało już zupełnie wyschło, traktuję je płynem mojej kompozycji, w skład którego wchodzi kwas azotowy, i zamieniam pana w rodzaj bawelny strzelniczej. Nie pozostaje nic, jak pana zapalić pfft, pfft, ukazuje się smuga światła, biały dymek i lecisz pan w powietrze. Jakże pan znajdujesz mój projekt?

— Świetny.

— Ale to nie wszystko, zamiast zrobić z pana zwykłą materię wybuchową, mogę pana zamienić na rakieta, na świecę rzymską, na granat, na ogień bengalski. Dla biednych podejmuję się bardzo tanio poprzerabiać ich na świecę rzymską po 30 fr. od osoby. Bogatym urządę coś tak wspaniałego, że nie będą się posiadać z radości, no ale ognie sztuczne pierwszej klasy będą u mnie kosztować 10.000 fr.

— Bagatela!

— Lepiej panu powiem... Wojskowi będą mogli zapisać swoją ziemską skorupę na cele artylerii. Można będzie nimi nabijać armaty i moździerze. Co za rozkosz dziesięć lat po śmierci mózgu jeszcze bombardować nieprzyjaciół ojczyzny! Czy to się panu nie uśmiecha?

— Z pewnością, lecz co do mnie osobiście, wolałbym trochę poczekać.

Wynalazca porwał za kapelusz i wybiegł ze złością.

Niech mi nikt tego za zię nie bierze, ale ja się wcale nie spieszę.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 sierpnia.

Jutro:

— 15 sierpnia. Piątek, Wniebowzięcie Najśw. Panny Maryi.— Stefana m.

— Wschód słońca o godzinie 5 minut 1, zachód o godz. 7 minut 4.

Pojutrze:

— 16 sierpnia. Sobota, Rocha wyz. — Izaakija.

— Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o godz. 7 minut 3.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **List do redakcyi w sprawie kościołów rz. kat.** Otrzymałmy następujące pismo: „Musimy zwrócić uwagę szanownych czytelników, że we wszystkich dawnych kościołach naszej Polski mamy wiele pomników z napisami polskimi. Takie pomniki spotkać można nawet w kościele Maryackim w Gdańsku, który obecnie jest kościołem protestanckim. W wielu kościołach w Prusiech i na Heli, chociaż w niektórych już kazania i śpiew polski zamilił, te napisy polskie na pomnikach świadczą, że w tych świątyniach niegdyś Polacy się modlili. Od r. 1675 znaleźy w naszych kościołach pomnik z napisem polskim jest niemożliwym. Chociaż mowa polska na pomniku w kościele nie sprzeciwia się w niczem liturgii łacińskiej, ani dogmatom wiary, to przecież deptanie jej na pomnikach kościelnych tak dalece się u nas rozpanoszyło, że kościoły nasze można porównać ze stacyami kolei lub urzędami pruskimi i rosyjskimi, w których żadnych ogłoszeń w języku polskim nie można umieszczać. Właściwym celem pomników jest przypomnienie zmarłych i modlitw za ich dusze pobożnemu ludowi polskiemu. Nie pomyliłmy się, gdy powiemy, że pośród wiernych w kościele, prócz księdza, znaleźmy po miastach chyba 10 proc. rozumiejących łacinę, na wsi zaś nie ma ich nawet tyłu. Jeżeli tedy n. p. w katedrze przemyskiej znajdujemy pomniki zdaje mi się Fredrów z r. 1620 napisane czystą polszczyzną, bez najmniejszej domieszki łaciny, to pozwolimy sobie zapytać uprzejmie przewielebną kapitułę o wyjaśnienie, co skłoniło ją do tego, że stawiając w latach 1890 do 1900 pomniki zmarłym kanonikom, umieściła na nich napisy łacińskie z terminami („Idus“ „Idibus“) z kalendarza starożytnego. Przecież w katedrze gromadzi się lud polski, tej katedrę Polacy stawiali i wyposażyli. Ludowi polskiemu w Galicyi wschodniej przez takie napisy łacińskie, dlań niezrozumiałe, staje się kościół obcym, ucieka on do cerkwi, gdzie znajdzie napisy zrozumiałe. Zwracamy się przeto z prośbą do naszego duchowieństwa, aby zmieniło tę złą swoją praktykę dotychczasową i ażeby do napisów po kościołach używało mowy Kochanowskiego i Mickiewicza“.

— **Konkurs.** W celu nadania posagu z fundacyi Joela Biera w kwocie 580 kor., przeznaczonego dla ubogich dziewcząt mojżeszowego wyznania za rok 1902 ogłasza urzędowa *Gazeta Lwowska* konkurs namiestnictwa z terminem wnoszenia podań do dnia 10 października b. r.

— **Dom im. Tadeusza Kościuszki** (świeżo wybudowany) otwarty zostanie ze względu na zdrowie młodzieży, dopiero dnia 1 września 1903 r., a nie jak donoszono 1 września b. r. Donosi nam o tem p. dyr. Próchnicki.

— **Akta do sprawy Morskiego Oka** odeszły ze Lwowa do Gracu. Przesyłka ta, spakowana w ośmiu dużych skrzyniach, zajęła cały wóz kolejowy.

— **Praktyki władz podatkowych** we Lwowie doprowadzić mogą istotnie najspokojniejszych obywateli do pasyi. Weźmy drobny przykład: Przed dwoma laty wychodziło pismo *Głos Kolejjarza*, którego redaktor, wyjeżdżając do Krakowa i zawieszając wydawnictwo, zawiadomił o tem policję i administrację podatkową listem poleconym. List ten najwidoczniej doszedł rąk powołanych, bo wywołał stosowną odpowiedź Administracyi. Zdawało się zatem, że sprawa załatwiona, tymczasem obecnie po półroczu roku przerwy, ten sam człowiek otrzymuje wezwanie do zapłacenia podatku od pisma, które nigdy nie było jego własnością, za... rok 1902, a więc za czas, kiedy już wcale nie istniało! Jeżeli coś podobnego zrobiono z przeoczenia, nazywałoby się pomyłką, pochodzącą z zaniedbania, ale czem jest, jeśli się zdarza, mimo, że władza podatkowa o wszystkim dokładnie została zawiadomiona?

— **Krakowski „Naprzód“**, w numerze, który dzisiaj uadzedł do Lwowa nie nawymyślał ani razu *Słowa Polskiemu*.

— **Koncert muzyki kolejowej** odbędzie się w piątek, dnia 15 maja na górze Zamkowej (pod kopcem), Początek o godzinie 3 popołudniu.

— **Nagła śmierć.** Wczoraj w nocy około godziny 10 zasłabła nagle na Rynku Chaja Roth, właścicielka sklepu przy ulicy Jagiellońskiej. Zanim przybyła pomoc lekarska, chora wyzionęła ducha. Przybyła komisya skonstatowała śmierć w skutek udaru sercowego.

Kronika policyjna. Rubinowi Sachsowi, majstrowi stolarskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Słonecznej 1. 30 skradziono z pracowni piłkę, wartości 3 koron. O tę kradzież podejrzewa Józefa Agida, terminatora, który był u niego zatrudniony jeden dzień i więcej do pracowni nie wrócił. — Leopold Berstein, restaurator, zamieszkały przy ulicy Zielonej 1. 69, sprowadził na policję Seńka Leptucha, który mu przed miesiącem skradł 33 koron. Leptucha, tłumacząc się, że zgubił pieniądze, oddano do aresztów policyjnych. — Józefowi Rosenbergowi, kandydatowi medycyny, zamieszkałemu przy ulicy Franciszkańskiej 1. 12, skradł niewiadomy złodziej z zamkniętego pomieszkania, między godziną 8 a 9 rano, bieliznę i rozmaite garderobe, wartości przeszło 200 koron. Dozorca, który przyszedł sprzątać pomieszknię, zastał je otwarte, a klucz od niego leżał na szafce nocnej. — Teodorowi Partyce, zamieszkałemu przy ulicy Ossolińskich 1. 12, skradziono z zamkniętego pomieszkania kożuch konduktorski kolejowy, paltó, dwie koldry i dwa prześcieradła, wartości 100 koron. — Katarzynie Gejysz, żonie zarobnika, zamieszkałej przy ulicy Paniańskiej 1. 1, skradziono wczoraj między godziną 10 a 11 przed południem, po rozbiciu kłódki od pomieszkania, poduszkę, trzy koszule wojskowe i ubranie żakietowe, wartości 60 koron. — Elce Chanę, zamieszkałej przy ulicy Smerekowej 1. 2, skradziono z zamkniętego kufra 21 koron.

Zgubiono. Józef Turteltaub, szeregowiec 9 pp. zgubił „brodsak“, w którym znajdowały się spodnie szare i bielizna z zielonymi wylogami. — Benjamin Kritz, dozorca kolejowy, zamieszkały na Zniesieniu 1. 196, zgubił kartkę zastawniczą nr. 32.428 na dwa złote łańcuszki zastawione za 180 kor.

W niedzielę w pociągu Janowskim zostawiono czarną lornetkę. Znalazca zechce ją zwrócić do handlu Stomgera.

Znaleziono. W magistracie lwowskim znajdują się do odebrania następujące znalezione przedmioty: 1) stary pugilares z drobną kwotą; 2) czarna peleryna; 3) złoty medalik; 4) pugilares z drobną kwotą. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

□ Pomnik Chałubińskiego w Zakopanem.

Główne składowe części pomnika: biust i figura Sabaly, odlane z brązu, już są na miejscu. Kolumna granitowa wykonana w zakładzie kamieniarskim Kozłowskiego w Krakowie już również ukończona i wysłana w tych dniach nadejdzie do Zakopanego. Ogrodzenie żelazne wykonywane w fabryce Goreckiego w Krakowie w stylu zakopiańskim, podług projektu p. Witkiewicza, ma być ukończonym i nadesłanym w tych dniach. Wykończanie podmurowania, układanie na niem głazów, stanowiących podstawę kolumny i składanie pomnika rozpoczęło się w bieżącym tygodniu. Odsłonięcie zatem będzie mogło nastąpić jeszcze w tym miesiącu. W niedzielę odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu budowy pomnika, pod przewodnictwem dra Janiszewskiego i w obecności członków pp. Chmielowskiego, Piątkiewicza, Galletha, Sieczki i Beka. Sprawozdanie kasowe i zestawienie dochodów i oczekujących jeszcze komitet wydatków, wykazało, iż do pokrycia wszelkich kosztów budowy pomnika brak jeszcze 3.200 koron. Komitet nie wątpi, że stosunkowo nieznaczna już suma zbierze się z ofiar, które składać należy na ręce skarbnika komitetu p. Piątkiewicza, lub za pośrednictwem redakcyi *Przeglądu Zakopiańskiego*.

□ Niemiecka zabawa pod opieką kąpielni.

Zeszłej niedzieli urządzali Wszechniemy we Frysztaście na Śląsku zabawę ogrodową t. zw. „Turnerfest“, który strzeżony był od południa do późnej nocy przez kilkunastu żandarmów, ponieważ obawiano się, że Polacy wytrzepią im skórę. Obawa była zupełnie zbyteczna. Polacy zaśpiewali tylko przy rozpoczęciu zabawy przed bramą do ogrodu jedną zwrotkę pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i udali się spokojnie do Zebrzydowic. Kiedy późnym wieczorem wracali i około niemieckiego festynu przejeżdżali, przyjęto ich okrzykami „heil“, na co zainonowano ponownie „Jeszcze Polska nie zginęła“, z którą to pieśnią zajęchali uczestnicy aż do miasta przed lokal „Jedności“. W jednej chwili znaleźli się obok przed starostwem żandarmi z policją; wcale jednakże urzędownie wkraczać nie potrzebowali, bo Polacy rozeszli się do domów.

□ Kości żołnierzy polskich i moskiewskich.

Piszą nam ze Stanisławowa: Na przedmieściu Halickim wznosi się posąg Bogarodicy, zbudowany w r. 1739 przez tutejszych mieszkańców na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego przez załogę zamku stanisławowskiego nad wojskami moskiewskimi, z czasów oblężenia r. 1739. Wojskami polskimi dowodził generał Hunderf, rosyjskimi zaś marszałek polny Münnich. Przy sposobności restauracyi tego pomnika znalezione przy kopaniu fundamentów, kilkanaście czaszek i kości ludzkich, które niewątpliwie należą do żołnierzy polskich i moskiewskich z czasu tego oblężenia. Znalezione kości zamknięto w trumnę i pochowano je na cmentarzu.

□ **Sambor.** (*Wycieczka chłopów polskich do Krakowa*.) Piszą nam: Za przykładem powiatu brzeżańskiego organizuje lud polski z naszego powiatu wycieczkę do Krakowa, łącząc ją ze zwiedzeniem Kalwarii Zebrzydowskiej.

□ Brzozów.

(*Zebrańie rękodzielników*.) Piszą nam: Dnia 10 b. m. odbyło się w Brzozowie posiedzenie bardzo licznie zgromadzonych rękodzielników miejscowych, pod przewodnictwem burmistrza Wojciecha Kościńskiego. Celem bezpośrednim zgromadzenia była debata nad przyczynami upadku sławnego ongi mieszczaństwa i rękodzielników w Brzozowie. Po kilkugodzinnem roztrząsaniu powodów upadku rzemieślni, jako to: szewstwa, rzeźnictwa, grzebiennictwa, fajczarstwa, stolarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, krawiectwa i kucharstwa, piekarstwa, bednarstwa, nad każdym działem z osobna, postanowiono założyć dla Brzozowa i okolicy spółkę przemysłowo-handlową, której zadaniem będzie: a) podnieść jakość wyrobów przez wysyłanie *ad hoc* upatrzonych rękodzielników do nabywcia potrzebnych wiadomości, b) dostarczać materiałów potrzebnych rękodzielnikom, c) ułatwiać zbyt wyrobów miejscowych.

Do ułożenia statutu spółki postanowiono zaprosić na dzień 15 b. m. inteligencyę miejscową i polecono cechem wyznaczyć po 2—4 swych przedstawicieli do wzięcia udziału w debacie nad projektem statutu.

□ **Mielnica.** (Festyn. — Restauracya kościoła). Piszą nam: Na dochód funduszu odbudowy starożytnego i pamiętnego kościoła w historycznych Okopach Św. Trójcy odbył się tu onegdaj festyn. Festyn odbył się w pobliskim lesie „Dąbrowa“ i udał się pod każdym względem dobrze. Obfity program (loterya fantowa, bufet w zarządzie uroczych pań okolicznych, sprzedaż świeżych kwiatów i t. p. wreszcie tańce i gry towarzyskie) przyczynił się wielce do urozmaicenia zabawy. Dochód z festynu wynosił 150 kor. (Przy sposobności przypominamy ofiarnemu społeczeństwu, że dużo jeszcze potrzeba pieniędzy, aby jeszcze przed zimą kościół pokryć dachem. Datki przyjmuje komitet odbudowy kościoła, na ręce przewodniczącego Mieczysława hr. Borkowskiego w Mielnicy, poczta w miejscu).

□ **Zesuspendowanie notaryusza.** Zbaraż 12 sierpnia 1902. Z ramienia wyższego sądu krajowego zjechał rada, który zamknął kancelaryę notaryusza Michała Hordyńskiego w Nowem Siole i zasuspendował go w urzędowaniu. Prowadzenie kancelaryi wkrótce będzie poruczone substytutowi. Przeciw p. Michałowi Hordyńskiemu toczy się śledztwo karne.

□ **Domorośli hakatyści.** *Gräflich Tarnowskische Gutsverwaltung, Rudnik, (Westgalizien).*
L. Rapp, Maksymówka bei Tarnopol.

† **Sp. Edward Bogusławski,** ojciec historyka, autora „Historji Słowian“, zmarł w Zaciszu pod Czestochową, w 70 roku życia. Urodzony w Warszawie, w roku 1823 w Warszawie odbył nauki, a w r. 1843 rozpoczął służbę w b. dyrekcji ubezpieczeń, obok czego pracował później na polu piśmienniczym, początkowo ogłaszając w *Zorzy* wiersze treści religijnej i powiastki, a później wydając powieści jak: „Michalina“ (2 tomy, 1845), „Dagnerotypy Warszawy“ (6 tomów, 1847), jakoteż dzieła historycznego pokroju p. t. „Powieści i wspomnienia historyczne w sposobie chronologicznym zastosowane do pojęcia każdego wieku“ 1851. W roku 1852 przeniósł się na urząd rachmistrza do Kalwaryi, a po otrzymaniu emerytury mieszkał czasowo w Warszawie, w końcu w Zaciszu u syna Władysława, gdzie też żył do końca.

□ **Uwięzienie redaktora.** P. Maciej Wierzbński, znany nowelista, autor świeżo wydanych „Akwarel angielskich“, redagował od roku *Dziennik Kujawski* w Inowrocławiu. Przed tygodniem bawił w Krakowie i Lwowie. Wróciwszy do Inowrocławia, został w sobotę aresztowany i oddawiony do więzienia śledczego. Przyczyną aresztowania jest, jak się zdaje, pewien artykuł, dotyczący sprawy wrzesińskiej, za który wytoczono *Dziennikowi Kujawskiemu* proces. P. Wierzbński jednakże nie obawiał się z powodu tego artykułu znaczniejszej kary, spokojnie więc po upływie wakacji wrócił na swoje stanowisko. Niespodziewane aresztowanie jego tem tylko tłumaczyć sobie można, że prokuratora pruska przypuszczała, iż p. Wierzbński zamierza przesiedlić się do Galicji, gwałtem tedy, jakkolwiek niepotrzebnie zupełnie, starała się zapobiedz temu.

□ **Poświęcenie świątyni.** Przed kilku dniami odbyło się poświęcenie kościoła parafialnego w Grabkowie (pow. węgrowski, gub. siedlecka.) Nową świątynię ufundował właściciel dóbr okolicznych p. Rogowski, kosztem 70.000 rubli.

□ **Schronisko dla obłąkanych w Kochanówce** (pod Łodzią). Projektowane otwarcie „Schroniska dla obłąkanych“ w Kochanówce pod Łodzią w d. 15 b. m., niegłębokie opóźnieniu skutkiem niewykończenia na termin niektórych robót wewnętrznych w pawilonach, jako też zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego oraz nieurządzenia mieszkania dla naczelnego lekarza tej instytucji. Otwarcie schroniska i przeniesienie chorych z ulicy Dzielnej do Kochanówki nastąpi skutkiem tego dopiero we wrześniu roku bieżącego.

□ **Tyfus w Gnieźnie.** Do pism poznańskich donoszą, że w Gnieźnie na przedmieściu poznańskiem i ulicy Kryńskiej jest kilkanaście osób chorych na tyfus. Również i w innych dzielnicach Gniezna tyfus się szerzy.

□ **Nauczyciel-kosynier.** Z Kościana piszą do poznańskiego *Tageblattu*: Z urzędu złożono nauczyciela Nalewajskiego ze Sławina, ponieważ w pewnym towarzystwie miał się wyrazić: „Jak tylko pójdziemy na Niemców, będą jednym z pierwszych, który weźmie kosę do ręki“.

△ **Wiec polski w Berlinie.** W niedzielę, dnia 17 bm. odbędzie się w Berlinie wiec polski w sali „Germania-Pracht-säle“. Porządek obrad: 1) Referat: Polityka antypolska a nasze stanowisko narodowe. 2) Dyskusya.

△ **Dziennik polski w Dortmundzie.** Dnia 6 kwietnia r. b. uchwalili zebrani w Dortmundzie wychodzący polscy, którzy zjechali się z różnych stron Westfalii, założyć spółkę w celu wydawania nowego codziennego pisma polskiego. Pismo codzienne było tem potrzebniejsze, że w danej chwili w Westfalii samej żadnego codziennego pisma polskiego nie było. Związała się więc w tym celu spółka pod nazwą: „Drukarńia spółkowa“, której rada nadzorcza w wydanem przez się oświadczeniu pisze:

„Nie było to (założenie pisma codziennego P. R.) utoli jedynym powodem, który przyczynił się do ujęcia sprawy tak ważnej w nasze ręce. Chodziło i idzie nam

dzisiaj o wiele ważniejsze sprawy. Widzimy bowiem, iż mimo zorganizowanej i niezorganizowanej pracy nad zachowaniem przy narodowości polskiej ogółu naszego wychodźstwa sprawa ta nie tylko nie posuwa się naprzód, lecz cofa się poniekąd wstecz. Upatrywaliśmy przyczyną tego w braku dostatecznego zrozumienia naszych spraw narodowych i dla tego uchwaliliśmy wydawnictwo nowego pisma. Zastrzegamy się, że nie chodziło i nie idzie nam o rzucenie ziarna niezgody wśród wychodźców, lecz przeciwnie o tem energiczniej-sze poparcie sprawy naszej narodowej. Protestujemy publicznie przeciwko twierdzeniu, jakoby przed i w chwili zakładania naszej spółki działały na nas wpływy obcych partyi, a przedewszystkiem partyi socjalno-demokratycznej. Nie byliśmy i nie jesteśmy socjalnymi-demokratami, stąd też nie możemy z nimi mieć nic wspólnego w naszych sprawach narodowych“.

Usiłowania rodaków w Dortmundzie powitać należy z zadowoleniem. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli *Gazeta ludowa* będzie zawsze szczerze narodową, to, mimo usiłowań jej przeciwników, chcącym zarzutem socjalizmu wzbudzić nieufność do nowego pisma, znajdzie ona poparcie u wychodźców polskich w Westfalii, czego też jej życzymy.

○ **Międzynarodowy kongres** opieki nad obłąkanymi odbędzie się w Autwepii w dniach od 1 do 7 września b. r.

○ **Największy okręt żaglowy.** Okręt siedmiomasztowy objętości 11.000 ton, długości 150 metrów, spuszczone na wodę w East Weymouth (stan Massachusetts). Maszty są stalowe, wysokości 50 metrów. Jest to największy okręt żaglowy, jaki kiedykolwiek zbudowano.

○ **Wycieczki tramwajami elektrycznymi.** Rozwój tramwajów elektrycznych w Stanach Zjednoczonych spowodował nowy rodzaj wycieczek. Wiadomo, że linie tramwajów elektrycznych, przecinając Stany we wszystkich kierunkach, i łącząc się pomiędzy sobą, pozwalają czynić wycieczki stosunkowo bardzo długie; zapewniają, że ten sposób podróżowania jest jednym z najprzyjemniejszych i o wiele tańszym, aniżeli podróż koleją żelazną. W taki sposób pewien adwokat z Nowego Jorku, p. M. A. Priuce, w towarzystwie swej żony, siostry i córki, odbył podróż do Bostonu prawie wyłącznie tramwajami elektrycznymi. Z 252 mil całej przestrzeni tylko 52 mil odbył koleją; cała podróż trwała 29 godzin, nie licząc przystanków.

□ **Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +14° R.

□ **Odpowiedzi od redakcyi.** P. B. Krasicki w Krakowie. List pański przesłaliśmy do Zarządu stowarzyszenia „O własnych siłach“, który nie czynszka prawdopodobnie udzielił nam wyczerpujących informacyi. O ile nam wiadomo, fabryki białego barhanu istnieją w Łodzi i Patjanicach.

Jeden z lwowskich aptekarzy. Nieczystego sumienia dowodzi, że się pan uciekasz do anonimów. List, po przeczytaniu paru wierszy, skonstatowawszy, że jest niepodpisany, bez doczytywania do końca wrzuciliśmy do kosza.

Zażalenie (szkoda, że bezimiennie) tyżące się braku marek w trafikach na Bajkach odesłaliśmy zarządowi poczt.

K. P. Prawidłowo powinniśmy się wymawiać „diz“, ale w ustach rodowitego Francuza, zwłaszcza paryżanina, dźwięk „z“ jest bardzo przytłumiony, niknie niemal zupełnie.

Zmarli:

We Lwowie: Alfred Zygałowicz, dr. praw, starszy radca prokuratorji skarbu i kawaler orderu żelaznej korny III. klasy, lat 66; Adam Moczarski, synek funkcyjnarusza lwowskiego magistratu, w 1 wiosnie życia; Seweryn bar. Brunicki, właściciel dóbr, lat 52; Aniela Klarman, żona ślusarza kolejowego, lat 29; Jan Skaliński, krawiec, lat 75; Grzegorz Gregor, zarobnik, lat 45; Franciszka Korczyńska, wdowa po obywatelu m. Lwowa, w 75 roku życia; Pelagia Koniuszecka, obywatelka m. Lwowa, wdowa po poborcy podatkow., lat 64; Zofia Markowska, córka rzemieślnika, w 5 roku życia; Bazyl Kujbida, syn zarobnika, lat 2; Marya Luteryn, zarobnica, lat 35; Filip Kowalczyk, rolnik, lat 26; Józefa Kozakiewicz, dziecko zarobnika, 2 miesiące; dziecko Józefy Wańkowej zmarło bez chrztu; Piotr Stebelski, dziecko robotnika, lat 9.

W Jankowcach na Ukrainie: Józef Reiss.

W Łodzi: Fryderyk Wilhelm Szeiwert, przemyslowiec założyciel akcyjnego Towarzystwa wyrobów wełnianych F. Wilhelm Szeiwerta, lat 66.

W Złoczowie: Antoni Miksiewicz, weteran z roku 1863/4, sybirak, urzędnik Tow. zaliczkowego, lat 60.

— **Samuel Reich,** restaurator, Rynek l. 5. po złożeniu egzaminu na wyrób słodzonych napojów spirytusowych rosolisów, likierów i rumu otrzymał kartę przemysłową.

— **Podziękowanie.** Wielmożnemu Panu Zygmuntowi Sulimirskiemu, naczelnikowi stacyi kolejowej, który jako delegat Rady szkolnej okręgowej objął przewodnictwo na popisie młodzieży w szkole ludowej w Krościenku obok Chyrowa, składam za zakupno pięknych uagród, jak również przemowę do obecnych ojców dziatwy serdeczne „Bóg zapłać“.

F. Rzechowicz, nauczycielka.

Zapiski literackie i artystyczne.

○ **Cecylia.** Twórcza wystawionej w zeszłym roku z dużym sukcesem na scenach włoskich opery „Chopin“, Jakób Orefice, napisał obecnie nową operę pt. „Cecylia“, która ujrzy po raz pierwszy światło kin-kietów teatralnych w tych dniach na deskach teatru Verdiego w Vicenzy. Opera jest czteroaktowa, a akcja jej rozgrywa się w pierwszej połowie XVI. w. w Wenecyi. Treści do swej opery zaczerpnął kompozytor z dramatu Cossy pod tym samym tytułem, osnutego na dziejach miłości bogatego patrycjusza Gior-giona do pewnej ubogiej dziewczyny.

Z sali sądowej.

(Echa krwawych rozruchów.)

Lwów, 14 sierpnia.

Pierwszy z oskarżonych, siedzących w więzieniu śledczym, zeznaje Antoni Zubacz, oskarżony o przeszkadzanie brukarzom w pracy. Należał do komisji, która miała przestrzegać porządku i baczyć na to, by ktoś ze strajkujących nie robił. Zobaczył jakichś pracujących ludzi, zrazu myślał, że to kamieniarze, przystąpił więc do nich, chcąc ich odwieść od pracy. Gdy się przekonał, że to brukarze, oddalił się od nich.

Jan Jankowski, oskarżony o to samo, przestrzegali brukarzy słowy: „ludzie, przestańcie robić, bo przyjdzie cała „hebra“ i wam głowy porozwala“.

Jan Słotwiński jest tym, który był mimowolnym sprawcą rozruchów. Stał na placu Strzeleckim, gdy nadeszła kompania piechoty. Mianowicie nagle jeden żołnierz wyskoczył z szeregu i uderzył pewną kobietę.

W obronie pokrzywdzonej stanął Słotwiński i odepchnął żołnierza. Na to drugi żołnierz uderzył go pod oko. W tem odezwał się porucznik: *Nehmen Sie den Hund.* Wciągnięto go do szeregów i zaczęto bić. Słotwiński upadł na ziemię. Wtedy żołnierze wlekli go od strażnicy do szkoły Staszica. Na zapytanie przewodniczącego pokazuje w jakim oddaleniu szło wojsko. Było to około dwa kroki. Żołnierz, który uderzył kobietę, nie był skrajny, ale drugi w szeregu; uderzywszy kobietę, wstał napowrót do szeregu i poszedł dalej. Oskarżony prosił o ratunek, ale nie wzywał do rzucenia się na wojsko. Na zapytanie obrońcy dr. Czeszera zeznaje oskarżony, że tłum był wzburzony katowaniem go przez wojsko.

Józef Czop oskarżony jest o rzucanie kamieni do huzarów i do okien strażnicy. Nie przyznaje się do winy i nie wie, za co go aresztowano. Opowiada, że jeden z policyantów uderzył go kulą w zęby, a któryś z komisarzy w bok i wtedy go aresztowano.

Wchodzi na salę świadek dr. Czołowski, który z powodu wyjazdu prosił o wcześniejsze przesłuchanie. Był na pl. Strzeleckim w chwili, gdy tłum ustawił barykady. Po ustawieniu barykad, na dany przez kogoś znak, zaczęto wybijać okna. Na placu nie było żadnego policjanta ani żołnierza. Tłum szalał tak około 3 kwadrans. Wtem nadjechali huzarzy i przypuścili atak.

Po ataku posypały się na wojsko kamienie. Zwrócił jego uwagę jeden człowiek, a mianowicie Józef Czop, który rzucił kamieniem, a nadto, gdy go potem już aresztowano, widział dr. Cz. u niego w ręku dwa kamienie. Skonfrontowany z oskarżonym poznaje go natychmiast. Na zapytanie obrońcy dr. Solańskiego odpowiada dr. Cz., że najpierw nastąpił atak huzarów a potem rzucanie kamieniami. Kobiety, zeznaje dr. Cz., nosiły w fartuchach kamienie na szkarpy i podawały je znajdującemu się tłumowi.

Michał Boraczek. Stał między tłumem na trotuarze, tam został aresztowany.

Michał Karalus szedł do roboty, gdy w tem napadł go tłum strajkujących, odebrał mu naczynie, a jeden z tłumy uderzył go kamieniem. On chcąc go zaskarżyć, schował ten kamień do kieszeni. Szedł potem za tłumem, gdy wtem nadbiegł policyant i powiedział, jak mówi oskarżony: „bracie, chodź do klatki“.

Marcin Hektor. Skrył się do miejsca ustępowego, gdzie było około 150 osób „i z wyższej klasy i niższej“, wtem wpadł żołnierz 95 pp. i aresztował go, choć on nie był „winowajcą“.

Markus Löwenhaar, 17-letni chłopak. Policyant wywołał go z kamienicy, do której wszedł celem inkasowania wkładki od członka Tow. pomocników handl., w którym oskarżony jest zatrudniony, a gdy wyszedł do niego, policyant go aresztował.

Przewodniczący w tem miejscu nazaczył 10 min. przerwę.

Po przerwie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania oskarżonych.

Jędrzej Kuziow. Tylko pokazał się na pl. Strzeleckim, już go aresztowano. Nic nie robił, w rozruchach udziału nie brał.

Ilko Szpak przyszedł na pl. Strzelecki, by kupić sobie chleb. Chleba nie było, a okna już były „powybiwane“ więc nie miał do czego rzucić kamieniami.

Antoni Telczyński jest oskarżony o to, że nastawiał pierś do strzelającego wojska; zeznaje, że w dniu tym był zirytowany, bo się w domu „przemówił“ z żoną. Jak ludzie wołali, że strzelają, pociął wprawdzie marynarkę, ale nie nastawiał piersi, tylko powiedział: „ta za co mnie będą strzelać, kiedy ja nic nie winię“. Siedzi dwa miesiące w więzieniu, a nie wie za co. Wojska nie prowokował, bo go nie widział, widział tylko policyanta, który go aresztował.

Stanisław Kukurewicz oskarżony o to samo. — Szedł na ul. Strzelecką po wapno, gdy wtem go „capnęli“. Powiedział wprawdzie niech strzelają ale nie wołał do wojska.

Andrzej Mandziej nie pamięta. W tym dniu nie jadł, poszedł na pl. Krakowski by so-

bie kupić chleba, lecz sklepy były pozamykane. Wtedy z głodu dostał zawrotu głowy. Do policyanta nie odzywał się.

Seńko Stebełko, oskarżony o zamierzenie się drągiem na policyanta. Karany kilkanaście razy za kradzież i awantury. Dostał się mimowoli w tłum. Otrzymał uderzenie kamieniem w głowę. Po niejakiś czasie upadł koło niego drąg i nderzył go w nogę. Oskarżony schylił się, łapiąc się za kolano, gdy wtem uczuł cięcie szablą w głowę. Ciemno mu się zrobiło w oczach, oblała go krew. Po chwili, gdy nieco ze strachu ochłonął, został aresztowany.

Gerwazy Łokietka nie „ruczał“ kamieniami. Rzucił sobie ot tak jeden kamień, który mu ktoś inny włożył do ręki i kazał rzucić, ale nikogo nie trafił. Godzina 1¼ przesłuchanie oskarżonych trwa dalej.

Strajki rolne.

Kwestyonaryusz w sprawie strajków. Młodzież rusko-ukraińska rozesała do wszystkich wsi, objętych strajkiem, kwestyonaryusz, którego tekst poniżej podajemy:

Nazwa wsi i powiatu politycznego, do którego ona należy.

I. 1. Liczba ludności, procentowy stosunek mieszkańców według narodowości i wyznania. (Jaki procent greckiego obrządku, a jaki rzymskiego, jaki procent Rusinów, jaki Polaków i żydów?) 2. Czy jest we wsi szkoła, od jak dawna, ilu nauczycieli, jakim językiem wykładowym, ilu ma nauczycieli, jakiej narodowości i wyznania? 3. Czy są we wsi księża? Ich wyznanie, narodowość, stanowisko w gminie i stosunek do ludności? 4. Czy są we wsi jakie towarzystwa? (czytelnie, sklepy, „kółka rolnicze“) — ich stan, charakter i w czyich one rękach? 5. Jakie czasopisma czytane są we wsi? (liczba prenumeratorów). 6. Stanowisko rady gminnej i wójta we wsi. (Czy odnoszą się oni przychylnie do gminy, czy nie?)

II. 1. Liczba samoistnych gospodarzy we wsi; a) takich, którzy mogą żyć bez zarobkowania, b) takich którzy muszą nadto zarobkować. 2. Liczba chałupników i komorników. 3. Czy gmina posiada swój las i pastwisko i czy wystarczają one jej potrzebom? A jeśli nie, to z czyjego lasu i pastwiska korzysta gmina i za jaką cenę? 4. To samo odnośnie do sianożęcia.

III. 1. Jakie stałe zarobki mają włościanie? (praca na polu, praca fabryczna, w lesie, zwożenie drzewa itd.) i gdzie? (czy w swojej wsi czy też w cudzej? czy idą do miasta, lub za granicę i w jakim celu?) 2. Kto daje te zarobki? (dwór własny, lub cudzy, fabrykant, ksiądz, bogatsi gospodarze, kamera itd.) Do jakiej narodowości i wyznania należą pracodawcy? 3. Przez jaki czas, w jakiej liczbie i jakiego rodzaju robotnicy znajdują zajęcie przy każdym z powyższych rodzajów robót? (podać także porę roku). 4. Czy przy miejscowych robotach zatrudnieni są także robotnicy zamiejscowi? w jakiej liczbie? skąd oni pochodzą i do jakiej należą narodowości?

IV. 1. Jakie były dotychczas warunki płacy za poszczególne rodzaje robót (III. 1.) w różnym czasie (w zimie itd.) dla różnego rodzaju robotników (mężczyzn, kobiet, starych i młodych itd.). Czy płacą na czas (dziennie lub na sezon), czy też za akord? W pieniądzu czy w naturze? Jeśli w naturze to podać przeciętną wartość pracy. Czy dają robotnikom wikt, wodkę, podwoły itd.? 2. Czy i o ile robota jest tylko formą zapłaty za inne korzyści (wynajem pola, sianożęcia itd.). Jaka jest wartość tych odrobków? 3. Czy włościanie zobowiązują się już z góry na jakiś czas do roboty (np. na przednowku do żniw), czy pobierają z góry część zapłaty, w jakiej ilości i formie? 4. Długość dnia roboczego. 5. Jak odbywa się wypłata? Gotówką, czy kwitkami? Zaraz czy też w ratach? W jakim miejscu? (w dworze, karczmie itd.). Czy odciągają za jakie „kary“?

V. Postępowanie przedsiębiorców (III. 2.) wobec robotników, służby i włościan wogóle i ich polityczne stanowisko w gminie (także i oficyalistów). 1. Postępowanie w ogólności, t. j. czy biją, czy wymyślają, czy dają zapomogi pieniężne na wypadek nędzy, choroby, pożaru itd. 2. Zajmowanie chudoby, zamykanie drogi i przejścia, kary za drzewo z lasu i t. d. 3. Ich polityczne stanowisko w gminie (wybory, czytelnie itd.)

VI. 1. Jeśli dwór jest we wsi, to ile zatrudnia służby i skąd ona się rekrutuje? 2. Jakie są warunki płacy dla poszczególnych rodzajów służby (parobków, dziewcząt, pastuchów itd.) i jak odbywa się wypłata (jakie są „kary“, czy wypłacają z góry, za miesiąc)?

VII. 1. Czy był już kiedy strajk we wsi, jaka była jego przyczyna i jak skończył się? 2. Czy teraz był we wsi strajk? — a jeśli tak, to: 3. Przeciw komu był zwrócony? 4. Pod jakim wpływem rozpoczął się strajk? (czy samorzutnie, czy pod wpływem broszurek, agitacji, lub za przykładem innych wsi — na wypadek agitacji, to od kogo ona wyszła?). 5. Co sami włościanie podają za przyczynę strajku? 6. Jakie żądania stawiali strajkujący włościanie? 7. Jak zakończył się strajk? (Czy i co zdobyli włościanie w strajku z postawionych żądań. Dokładne daty).

VIII. 1. Kto strajkował? (narodowość i wyznanie — Ukraińcy, czy Polacy, rzymsko-katolicy), w jakiej liczbie? 2. Jak długo trwał strajk? 3. Czy wszyscy szli solidarnie, a ewentualnie czy były wypadki złamania strajku i jego przyczyny? 4. Jak postępowali strajkujący włościanie wobec: a) przedsiębiorców, b) sprowadzonych z innych stron robotników, c) miejscowych ludzi, łamiących solidarność? 5. Jak zachowywały się inne wsie wobec straju? (czy szły na przekór strajkującym do roboty, czy wspomagały strajk? itd.) 6. Jak zachowywali się bogatsi włościanie wobec strajkujących? 7. Jak zachowywali się włościanie polscy, mazurscy? itd.

IX. Jak postępował przedsiębiorca, przeciw któremu był zwrócony strajk? (Czy skłaniał się do zgody, czy starał się zgnieść strajk i jakimi środkami? itd.)

X. 1. Jak postępowali podczas strajku księża (ukraińscy, kacapsy i t. d.), wójt i rada gminna? 2. Czy oprócz nich interweniował może ktoś inny? Kto to był i z jakim występował skutkiem?

XI. Jak zachowywały się podczas strajku władze?

XII. Jeżeli nie było we wsi strajku, to podać: 1) czy podnoszono myśl zastrajkowania, a jeśli tak, to 2) z jakich przyczyn nie urządzono strajku? 3) Jeżeli sam właściciel podwyższył płace, to podać dokładnie: o ile?

Napaść na gładkiej drodze. Poseł Teofil Merunowicz zamieścił w wczorajszej *Gazecie Narodowej* artykuł „Po strajkach rolnych“, gdzie między innymi raczy się zajmować i naszym pismem, któremu zarzuca, że „w każdym numerze trąbi na kolonizowanie Rusi Mazurami“, wskutek czego nie można się, jego zdaniem, dziwić, że *Dziś* mówi o „polskiej hakacie“.

P. Merunowicz jest, jak wiadomo, Rusinem, za złe mu zatem brać nie można, że jest pozbawionym zupełnie poczucia polskości. Możemy natomiast żądać od niego, aby jako Rusin miał tyle poczucia... przyzwoitości, iżby nie mentorował polskiemu narodowi i nie przemyczał w pismach polskich bredni ruskich o „polskiej hakacie“.

Ale to jedna dopiero strona kwestyi. P. Merunowicz, który mieszając się do polityki polskiej, wniósł do niej wszelkie szpetoty moralne ruskich borbifaksów, a więc fałsz, nieolejalne podstępny, podchodzenie przeciwnika, wkradanie się w stronnictwa o odmiennej barwie dla szerszenia w nich rozkładu, odgrywanie w Sejmie demokracji, przy równoczesnym redagowaniu pism najreakcyjniejszych, wprowadził też do publicystyki polskiej bizantyjską etykę, która pozwala skłamać bez zająknięcia i skomponować na rachunek przeciwnika ceś, co mu przez myśl nawet nie przeszło.

Tak jest i w niniejszym wypadku. Nietylko nie w „każdym numerze“ ale wogóle wcale redakcyja *Słowa Polskiego* nie „nawoływała“ do „kolonizowania Rusi Mazurami“. Raz jeden jedyny przy rozpoczęciu strajków rolnych we wstępnym artykule zajmowaliśmy się sprawą ziemi polskiej we wschodniej Galicyi i wtedy zwróciwszy uwagę, że skoro Rusini chcą nam wydrzeć ją za pomocą strajków rolnych, my musimy sobie powiedzieć: „jak wojna to wojna“, tak pisaliśmy dalej: „I chociaż dalecy jesteśmy od zamiaru kolonizowania Rusi polskimi chłopami — mimo, że w nas ustawicznie to wmawiają pisma ruskie — to jednak w takim obrocie sprawy, aby bronić swego, musielibyśmy przyjąć za zasadę, że wprawdzie nie kusimy się o ziemię ruską, ale polska ziemia musi przejść w polskie ręce“.

Nie odwołujemy się do uczciwości p. Merunowicza, tylko naszych czytelników, aby zechcieli osądzić, czy jestto coś choćby podobnego do „nawoływania, aby Ruś kolonizowano Mazurami“?

Skoro jednak p. Merunowicz twierdzi, że my „nawołujemy w każdym numerze“ to my zaproponujemy jemu następującą grę: Weźmy numer *Słowa Polskiego* za okres od wybuchu strajków rolnych, aż po datę artykułu p. Merunowicza, tj. 13 sierpnia i zgódźmy się, że za każdy numer gdzieby było owo „nawoływanie“, my zapłacimy p. Merunowiczowi 100 złr., ale na odwrót za każdy, w którym tego niema on nam... tylko 10 złr.

Wiemy z góry, że p. Merunowicz się na to nie zgodzi, a ponieważ sam się uważa za tak doskonale poinformowanego, iż poczuwa się aż do obowiązku zarzucania innym „rażącej nieznamomości“ faktów, nie mamy prawa postępku jego nazwać lekkomyślnością i niewiedomością, ale tendencyjnym sfalszowaniem prawdy i napaścią na gładkiej drodze, która dowodzi, że... rasa się w panu Merunowiczu odezwała!

Informacje galicyjskich dzienników w. Weszło już w modę u prasy galicyjskiej, że wymyślając „co się wlezie“ na *Słowo Polskie*, uważają wszystkie jego informacje za swoją własność i przedrukowują je bez skrupułu i bez zacytowania źródła. Gdyby choć wiernie przedrukowywały! ale nawet tego trudu sobie nie zadają, tworząc mimowoli najfałszywsze z tego kombinacje. I tak przed kilku dniami umieściliśmy refleksyjny artykuł z Czortkowszczyzny o strajkach, w którym między innymi omówione były uchwały, powzięte na zgromadzeniu tamentejszych ziemian z żądaniem stanu wyjątkowego.

Owoż *Naprzód* sfabrykował sobie depezę „na własnym drucie“ zapewne, w której powtórzył naszą wiadomość o tych uchwałach, zapominając tylko dodać, że zgromadzenie owo odbyło się temu coś... ze cztery tygodnie. Za *Naprzodem* inne dzienniki poczęły traktować wiadomość, jako coś świeżego, a pocziwa *Nova Reforma* aż się za głowę chwyciła z powodu „niebezpieczeństwa“, które — już dawno minęło?

Więc skoro już przedrukowujecie za nowe, to przynajmniej wiernie przedrukowujcie!

Tarnopol 13 sierpnia. Ruch strajkowy ustał już prawie wszędzie, zboża ozime i jęczmień już prawie pozbierane wszędzie, niezliczoną ilość pieniędzy wyrzucono za granicę kraju na kiepskie maszyny, które robiono dopiero na zamówienie, nie troszcząc się o to, czy będą one lepiej czy gorzej wykonane. Ostatecznie dzięki pięknym zbiorom i małej na prędce zrobionej organizacji, straty kraju z powodu strajków nie są tak dotkliwe, ażebyśmy ich przeniesie nie potrafili. Zawsze jednak szkoda, iż pieniądze użyte na zażegnanie strajków w sposób mniej lub więcej dowcipny, pieniądze wyrzucone na liche żniwiarki, strata w zbożu wskutek spóźnionego sprzętu nie zostały użyte na cele produktywniejsze. Za te kwoty, które zostały tego roku zmarnowane, możnaby założyć co najmniej kilka porządných fabryk, albo kilkaset szkół.

Rusini ukraińscy, a raczej radykali ruscy szkoda sobie i nam wznecając tego rodzaju ruchy w czasie, gdy kraj cały zaczął zajmować się kwestyją podniesienia przemysłu w Galicyi. Wszakże Polacy, pracując w jakiegokolwiek gałęzi, nie bojkotowali dotychczas ruskich robotników, nie omijali ruskich powiatów, a nawet domowy przemysł czysto ruski popierali i organizowali, o czem świadczy działalność kraj. związku przemysłowego, który nietylko popiera ceramiczne wyroby kołomyjskie i inne, zabawki jaworowskie, ale zorganizować miał, o ile mi to wiadomo, samych ruskich kuśnierzy dla dostawy kożuchów dla kolei państwowych w Galicyi. W chwili, gdy my przygotowujemy się do walki z przemysłowymi krajami Austrii, radykali ruscy utrudniają nam ją, wytwarzając zamieszki domowe, które są na rękę naszym przeciwnikom.

Czyż można się dziwić wobec tego, że Polacy zwrócili się prawie wszyscy przeciw Rusinom i że strajki tegoroczne zaostrzą dotychczas istniejące napięcie stosunków pomiędzy temi dwoma narodowościami jeszcze więcej? Czy można się dziwić temu antiruskiemu kierunkowi, jeśli żadna partya ruska przeciw tej radykalnej polityce nie występuje, a najwyższy dostojnik kościoła ruskiego, od którego możnaby wymagać, ażeby stał na straży moralności i czystego sumienia swych owieczek, okazuje jedynie biurowe zainteresowanie się tym ruchem i każe sobie przedkładać sprawozdania, nie widzi natomiast wcale zdziwienia obyczajów u ludu?

A właśnie wczoraj odbyły się dalsze dwie rozprawy strajkowe przed trybunałem tarnopolskim, któremu przewodniczył radca Cybyk. W pierwszym wypadku oskarżeni byli Iwan Czeczola, Józek Modny i Oleksa Poczkur o zbrodnie gwałtu publicznego z § 98 b. u. k. i o przekroczenie z ustawy o koalicji w ten sposób popełnione, że 22 lipca b. r. w Szyłach (pow. zbarski) Iwan Czeczota jedynemu ze służby folwarcznej pozostałemu parobkowi, Marcinowi Żukowskiemu, groził rozbiciem głowy, jeśli służby nie opuści, zaś Józek Modny i Oleksa Poczkur tego samego dnia również groźbami odstraszali Magdę Modną od udania się na robotę do dworu.

Z poprzednich rozpraw i z tych, które nastąpią, okaże się niewątpliwie, że solidarność strajkowa oparta była w bardzo wielu wypadkach na terroryzmie, jaki kilku lub kilkunastu radykałów, wywierali na całą wieś.

Wszyscy oskarżeni wypierali się winy, świadkowie jednak winę ich potwierdzili i trybunał zasądził Czeczolę na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaś Modnego i Poczkura, których ponadto uznano winnymi zbrodni namawiania do fałszywych zeznań, na karę po 3 miesiące ciężkiego więzienia.

W drugim wypadku szewe tarnopolski Mikołaj Nowycki zasądzony został na miesiąc aresztu za występki z § 305 u. k. tj. za pochwalanie czynów karygodnych.

W szczególności Nowycki dnia 28 lipca, gdy baby z Czernichowiec opowiadały o tem, że w Czernichowcach rozbito żandarmowi kamieniem hełm, pochwalał ten czyn słowami: „dobrze zrobili, to jeszcze zamało, dobrzeby byli zrobili, gdyby draba byli zabili“.

Ponadto namawiał ludzi z Czernichowiec do wypędzenia obcych robotników. Nowycki tłumaczył się pijaństwem, stwierdzono jednak, że pijanym nie był.

W O b o d ó w c e (pow. zbarskiego) chłopci odpedzili obcych robotników z roboty, a jednemu ucho odcięli, wobec czego kilku prowadzycieli uwieziono.

O strajkach rolnych donoszą ze źródła półurzędowego:

W pow. zloczowskim, przemysłańskim i buczackim strajki zupełnie ustały.

W pow. husiatyńskim można również uważać

strajki za ukończone; we wszystkich niemal gminach pracują już miejscowi robotnicy.

W pow. kamioneckim położenie się stopniowo poprawia, przyszło do ugody w Żelechowie wielkim i małym; w gminach Wolicy Derewlańskiej, Sokolu i Dziedziłowie pracują obcy robotnicy bez przeszkody. Z Dziedziłowa cofnięto asystencję wojskową.

Zamach na ks. Oboleńskiego.

Jaskrawą ilustracją do wczorajszej naszej wiadomości, pomieszczonej w dziale „Przeglądu politycznego“, o nowym zorganizowaniu się terroryzmu w Rosyi, jest wiadomość o zamachu na gubernatora charkowskiego, ks. Oboleńskiego. Zamach się nie udał; z trzech strażników, jakie dał z rewolweru sprawca, jeden drasnął tylko księcia w szyję, drugi zranił oberpolicmajstrę w nogę. Sprawcę — jak wiadomo — ujęto i nie ulega wątpliwości, że go powieszają. Zamachu dokonano w teatrzyku letnim „Tivoli“ podczas antraktu.

A więc terroryści rosyjscy po reorganizacji swej dali znów znać o sobie, dlaczego zaś wybrali sobie gubernatora charkowskiego ks. Oboleńskiego, łatwo zrozumieć. Wśród dzikich bowiem czynowników rosyjskich, którzy gwałtem, knutem i krwią tłumią wszelki ruch wolnościowy, książe Oboleński należy do najdzikszych, a pole do popisu ma obszerne, gdyż oddana jego władzy gubernia charkowska, jest ustawicznie widowia, to rozruchów studenckich to chłopskich.

Charków jest to duże miasto, liczy bowiem około 200.000 mieszkańców, ma uniwersytet, liczne fabryki cukru w mieście i okolicy a położony jest w tej części Rusi, która dawniej się zwała Ukrainą Słobodzką. Ludność okoliczna, mimo „czysto-rosyjskiej“ etykiety jaką nałożono na gubernię, mówi po rusku, a chociaż jest to jeszcze masa zupełnie nieświadoma, bądź co bądź do ekonomicznych czynników fermentu dołącza się u niej jeszcze i narodowościowy.

W taką okolicę i do takiego miasta nastąpił ks. Oboleński, jako znanego z „energii“. Poprzednio służył on w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu, potem piastował pomniejszych dygnitarstwa w Warszawie i w Penzie, a przed niespełna dwoma laty zrobiono go gubernatorem charkowskim, licząc, że stłumi ówczesne zaburzenia studenckie. I Oboleński zaufania nie zawiódł, dał się poznać jako sprawne i bezwzględne narzędzie absolutyzmu, ale jeszcze lepiej popisał się podczas tegorocznych zaburzeń chłopskich, które zwłaszcza w gubernii charkowskiej silnie wybuchły.

Była więc sytuacja taka, że szły cmy chłopów, rabując i niszcząc, a za nimi gnał cwałem na czele kozaków książe Oboleński, który przeprowadzał krótki sąd z „buntownikami“: we wsiach które nawiedzone były rozruchami, kazał bić do upadłego wszystkich bez wyjątku mieszkańców, a że przytem niebawili się w „ludzkość“, świadczy „uspokojenie“ wsi Warki, gdzie wielu chłopów prawie na śmierć zaknutowano.

Tak więc książe Oboleński poprostu zatłukł i zdeptał ruch chłopski w swojej gubernii, a że to zrobił szybko i radykalnie, w oczach rządu rosyjskiego i cara urósł na poważnego męża stanu. Odznaczono go wysokim orderem, a nadto car go wyszczególnił osobnym podziękowaniem za stłumienie rozruchów.

Ale to, co się podoba rządowi rosyjskiemu, nie podoba się właśnie rosyjskim rewolucjonistom, którzy postanowili na swój sposób „mścić“ działalność księcia Oboleńskiego.

Już przed paru miesiącami rozeszła się wieść o nieudalym zamachu, ale rząd rosyjski, nie dostawszy sprawcy w swoje ręce, aby nie „demoralizować“ ludności stwierdzeniem faktu, że podobny czyn może ująć bezkarnie, poprostu i krótko zaprzeczył wszystkiemu. Że jednak tamta wiadomość nie była znów tak bardzo bezpodstawną, świadczy choćby zamach obecny, wykonany zapewne z wyroku osobnej „Bojowej organizacji“, która, jak wiadomo, objęła akcyę terrorystyczną w Rosyi.

Zamach się po raz wtóry nie udał, a czy „Bojowa organizacja“ zrazi się teraz i czy nie będzie próbowała dalej dybać na życie ks. Oboleńskiego, to pokaże może już niedaleka przyszłość.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 14 sierpnia.

Sytuacja.

Wiedeń. Koerber odjechał dziś przed południem do Ischlu.

+ Henryk Halban.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Gasteinu o śmierci Henryka Halbana, byłego dyrektora kancelaryi Izby poselskiej i szefa sekcyjnego na emeryturze.

Walka kulturalna we Francyi.

Lyon. Od wyroku sądowego, mocą którego miały być usunięte pieczęcie urzędowe z budynku szkoły kongregacyjnej w St. Charles, wniósł prefekt sprzeciw do wyższej instancji, opierając się na kwestyi kompetencji. Prefekt na razie zarządził, aby pieczęcie pozostały, aż nadejdzie wyrok apelacyjny.

Z jubileuszu papieskiego.

Rzym. W niedzielę w Watykanie odbędzie się wielka uroczystość jubileuszowa papieska, poczem papież odbędzie *cercle*.

Echa letnie.

Truskawiec, 12 sierpnia. (Od nasz. kor.). Wkroczyliśmy w stadium tzw. „pełni sezonu“. Objawia się to w przeraźliwym braku kąpielni, których zarząd nie jest poprostu w stanie dostarczyć dla tej liczby kuracjuszków, jaka się zjechała. Mieszkania tak rozchwycono, że ani dostać pokoju, i kto się naprzód nie zabezpieczył, może łatwo być narażonym na przepędzenie nocy na deptaku. Ruch towarzyski duży... Wycieczki organizują się niemal co dnia na wszystkie strony. Zresztą gra się w tenisa, kręgle albo... labeta. Zwyczajnie jak w zdrojowisku.

Kuracjusze zabawiają się, jak mogą. Bardzo dobrze udają się reuniony, o ile pewni zbyt hałaśliwego autoramentu „goście“ napływowi, przybywający z pobliskiego Drohobycza czy Borysławia nie wystraszą tańczących głośno intonowanymi toastami, brzękiem kieliszków „pieniącego się“ i anektowaniem zakładowej muzyki na swe prywatno-zabawne cele.

Bawiący tu na kuracyi od tygodnia ks. Adam Sapięha przychodzi w bardzo szybkim tempie do zdrowia.

Coś o technicznych brakach w Zakładzie kąpielowym. Są i to dużo... Biedni dzierżawcy walczą z nimi jak mogą, ale usunięcie „tych najważniejszych“ pochłonęłyby grube sumy. Właściciel Truskawca, a jest nim w tej chwili podobno wyłączenie hr. Żółtowski, zięć ks. Adama Sapięhy, zachowuje wobec tego wszystkiego grecki spokój. Widocznie czeka aż na chwilę, kiedy sam obejmie zarząd w swe ręce. Taktyka dość dziwna, na której najgorzej wychodzą kuracjusze, płacący zresztą „słone ceny“ za wszystko.

W sobotę ubiegłą mieliśmy tu „zabawę dziecięcą“, urządzoną przez „komitet pań“, która przyniosła czystego dochodu 320 zł. Z kwoty tej ofiarowano 120 zł. bratu Albertowi, 100 przesłano ks. arcyb. Bilczewskiemu na polskie kościoły na wschodnich kresach a 100 zł. otrzymał weteran z r. 1863 Zbijewski.

Bardzo dobrze się też powiódł koncert niedzielny panny Marii Kozłowskiej. Pieśni jej, śpiewane doskonale wyszkolonym i miłym w dźwięku sopranem koloraturowym przy akompaniamencie jej siostry ogromnie się tu podobały. Z równym zapalem oklaskiwano grę na fortepianie panny Emilii Kowalskiej, jak się pokazało, bardzo dobrej pianistki.

Zaciekawienie wywołał koncert, jaki zapowiedzieli tu na piątek tj. 15 bm.: znany baryton opery lwowskiej p. Ludwiga i panna Arkawinówna, zwłaszcza, że współdziałał swój w tym koncercie przyrzekła pani Pawlików-Nowakowska, doskonała interpretatorka pieśni Galla i Niewiadomskiego.

W niedzielę najbliższą odbędzie się tu bal na dochód Tow. weteranów z r. 1863. Powinien on się udać, gdyż, jak skonstatowano, publiczność tutejsza lubi się bawić. W braku czegoś „programowego“ tzw. elita tutejszego towarzystwa gromadzi się w głównej restauracji zakładowej, którą zresztą z dużą pomysłowością i fachowo bardzo prowadzi Fr. Niżnik, tutejszy arcykapłan kulinarnej sztuki, słabszy chyba na punkcie „jarzyn“, które na swej „karcie“ lekceważy. We czwartek urządza się u niego koncerty promenadowe, którym towarzyszy stale duże powodzenie. Ot... bawią się ludzie i jak mogą wypełniają sobie wieczory, które tu coraz bywają chłodniejsze. Co nie przeszkadza jednak, że dni są wogóle od dłuższego czasu bardzo piękne i barometr zapowiada stałą pogodę. Oby...

W naszej Administracji złożyli:

Na fundusz grunwaldzki:

Jako połowę dochodu z przedstawienia odegranego w dniu 5 sierpnia b. r. w Truskawcu przez uczniów szkół średnich 67 k. 98 h.

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Br. Pietrzykowski z Kolbuszowy 3 k. 60 h.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'08 Renta majowa 101'85, Węgierska renta koronowa 97'85, Akcye kredytowe 885'25, Kredytowe węgierskie 723 —, Bank anglo-austriacki 272'—, Unionbank 540'—, Bankverein 456'—, Laenderbank 421'—, Kolej pań. 710'—, Lombardy 67 —, Elbenthal 466'50, Towarzystwo akcyjne bronii 330 — Akcye tytoniowe — Alpiny 399'—, Rima Muranya 499'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 110'50, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcye gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja spokojna.

Berlin, 14 sierpnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 216'—, Disconto Commandit 182 25.

Tendencja spokojna.

Wiedeń, 14 sierpnia. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 8'99 do 7'—, na wiosnę 7'33 do 7'34, Zyto na jesień 6'18 do 6'19, na wiosnę 5'48 do 6'49, Kukurudza na lipiec-sierpień 5'28 do 5'29, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'20 do 5'30, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5'66 do 5'82, na wiosnę —

do do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'75 do 10'85.

Tendencja silna.

Pogoda niepewna.

Budapeszt, 14 sierpnia. Pszenica na październik od 6'78 do 6'77, na kwiecień 7'03 do 7'09. Zyto na październik 5'91 do 5'92, na kwiecień 6'17 do 6'18. Owies na październik 5'35 do 5'38, na kwiecień 5'60 do 5'61. Kukurudza na sierpień od 4'84 do 4'85, na maj od 5'01 do 5'02. Rzepak na sierpień 10'50 do 10'60.

Oferty dobre.

Chęć kupna dobra.

Uspokojenie spok.

Pochmurno.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 8 sierpnia 1902 r. bydła rogatego sztuk 306, nierogacizny sztuk 57, cieląt sztuk 137.

Płacono za 100 klg. bydła z pastwiska lepszej jakości od 56 kor. do 62 kor., średniej jakości od 52 kor. do 58 kor., cieląt od 80 kor. do 86 kor., trzody od 70 kor. do 76 kor.

Za bawoly węgierskie płacono od 52 do 55 kor.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Atelier dentystyczne.

Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 6123

Koncesyonowana szkoła śpiewu 6364

Dory Stauberowej

artystki opery zagranicznej, zostanie otworzona dnia 5 września, ulica Żulińskiego l. 2. A.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1-go września b. r. w wojsk. szkole przygot. St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego l. 9. Objasnienia i wykaz 7272 uczniów aprobowanych na żądanie. 11-3

Pożywienie uznane za najlepsze

Kulek'a mączka dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek.

5422

Najlepsze

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

MATTONIEGO

GISSHÜBLER 466

naturalna
szczawa alkaliczna

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda Caristrasse 27. Deutschland.**

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorące asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Tygodnik sportowy.

Z dumań nad upadkiem cyklistyki.

— Widzi mi się — rzecze do mnie niedawno jeden ze znajomych, zagorzały dawniej cyklista, że sport kołowy zupełnie upada. Bo któż dzisiaj jeździ na rowerze... ot, trochę studencików, trochę żydków, a zresztą woźni, ekspresi, a nierzadko jacyś obdrapanie, na których strach patrzeć. Ja też nie siedziałem już od niepamiętnych czasów na rowerze i wcale mię chęć do jazdy nie bierze.

Z podobnym zdaniem spotkałem się nie po raz pierwszy, a choć jest dość głupie i śmieszne, to przecież wartoby się nad niem zastanowić, bo to nie zdanie odosobnionej jednostki, lecz dość wśród ogółu rozpowszechniona opinia.

Ze sport kołowy wogóle jako „sport“ upada, to nie da się zaprzeczyć; kolarskie tory wyścigowe powoli pustoszeją, wyścigi coraz mniej budzą zajęcie, cykliści-sportsmeni, to rzeczywiście coraz radsze zjawiska, ale nie idzie jeszcze za tem, aby się liczba cyklistów miała przez to zmniejszać. Koło stało się jednym z nader wygodnych, szybkich i praktycznych środków komunikacyjnych, a obok tych zalet — pomijając już stronę zdrowotną — następcza tyle przyjemności, iż płonniemi byłyby obawy o upadek cyklistyki, jako wehikułu komunikacyjnego, przynajmniej do chwili, dopóki się nie znajdzie jakiś jeszcze lepszy i praktyczniejszy.

Ze zdaniem jednak, że dla tego nie chcą jeździć na rowerze, że używają go woźni lub ekspresi, to zaprawdę spotkać się można tylko w tak „demokratycznym“ społeczeństwie, jak nasze. Wszakże za granicą od lat już widzieć można było setki robotników, posłańców i ludzi wszelkiego kalibru na rowerach, a przecież nie przeszkadzało to i nie przeszkadza jeździć także ludziom „z inteligencji“. Każdy tam jeździ sobie swoją drogą, czy do fabryki, czy do biura, czy w celu załatwienia interesów, a w niedzielę i święta puszcza się dalej za miasto i używa przyjemności jazdy, i wszędzie się tam roi od cyklistów.

U nas inaczej! Od czasu, kiedy rower zaczął się stawać popularnym i naprawdę praktycznym, stracił równocześnie urok dla naszych „sportowców-paradyerów“ i ci zaczynają się ze wstrętem od od niego odwracać.

Do celów praktycznych stosunkowo mało unas jest rower używany, bo też stan naszych gościńców tego rodzaju użycie roweru bardzo utrudnia, a przytem są nasi cykliści zanadto leniwi i wygodni. A przecież ilu to lekarzy, inżynierów, budowniczych, przemysłowców itp. mogłoby z wielkim pożytkiem używać roweru i ileby na tem mogli zyskać czasu i pieniędzy.

Zastanawiam się też dlaczego tak często naucezyszy się ktoś jeździć, pojeździ parę tygodni i zawięsza następnie jazdę na kolek. Dlaczego? „Ach to mnie tak męczy — byłem już w Zimnej Wodzie i przyjechałem tak zziębnięty, że oddechu nie mogłem chwycić. Zresztą, wyczytałem „gdzieś“, że jazda jest szkodliwą na serce etc.“

W to wszystko wierzę. Jazda na rowerze wymaga dłuższego ćwiczenia i wprawy, wymaga wyrobienia dobrego oddechu, wyrobienia mięśni, a na to kilkanaście dni nie wystarczy — lecz potrzeba stosownie do sił i kwalifikacji jeźdźca kilka tygodni lub nawet parę miesięcy. Z ćwiczeniem trzeba iść

powoli, stopniowo i racjonalnie, trzeba poznać rozmaite tajniki i „sekreta“ jazdy, a po pewnym czasie dochodzi się dopiero do potrzebnej wprawy i jeździ się bez zmęczenia. Tak więc początkującego jeźdźcę nawet kilku- lub kilkunastokilometr. wycieczka może znużyć, lecz to jeszcze nie racya, aby jazda na kole wogóle była męczącą. Co więcej powiem, wycieczki rowerowe na większych przestrzeniach mniej są nużące, aniżeli owe krótkie wycieczki np. ze Lwowa do Zimnej wody, Dublin lub Brzuchowie, albowiem dopiero po przebyciu jakich 10—12 km. organizm przyzwyczaja się do ruchu, po pierwszym znużeniu przychodzą serce i oddech do równowagi i w dalszym ciągu jeździ się z reguły daleko lżej, aniżeli z samego początku — a coraz nowe widoki otwierające się przed oczyma działają orzeźwiająco na umysł.

Otóż sądzę, że właśnie te krótkie wycieczki są nużące i zniechęcające — a lenistwo i brak zaufania we własne siły, wstrzymują wielu od przedsięwzięcia większych mniej nużących a o wiele przyjemniejszych wycieczek.

K. H.

Kronika sportowa.

Z cyklistyki.

Z warszawskiego Tow. cyklistów w. 100 kilometrowy wyścig urządzony staraniem W. T. C. d. 10 bm. na szosie lubelskiej ściągnął na miejsce startu w Miłosnej liczną i rozmaitą publiczność.

Do wyścigu stanęło 14 współzawodników. Pogoda pomimo pochmurnego nieba dopisała a mały, przed samem wyruszeniem ze startu deszcz wcale drogi nie popsuł a uchronił jeźdźców od kurzu. Punktem zwrotnym był Garwolin. Ze startu wypuszczono współzawodników o g. 1. Pierwszy, o g. 4 m. 25 przejechał taśmę Sobczak, spotrzebowując na przebycie drogi 3 : 24 i bijąc tym sposobem rekord Wyhowskiego z przed dwóch lat. Drugim był S. Wietrzykowski w 3 : 30 : 30, trzecim K. Kamiński w 3 : 30 : 45, czwartym C. Kamiński w 3 : 34. Ostatnim tj. ósmym był Tomczyk. Sześciu odstąpiło. Wyścig odbył się z prowadzeniem zwykłym (nie motorowym) a pod względem organizacji pozostawiał bardzo wiele do życzenia.

Wyścigi ubiegłej niedzieli. W Praterze wiedeńskim bieg główny dla amatorów, 1000 mtr. wygrał F. Mader w 1:28 przed Rauschem i Kostirem. Bieg na 20 kilometrach, nagr. 600 kor., dla zawodowców wygrał Ryser w 18:42 bijąc 800 mtr. Salzmanną, za którym 2000 mtr. Sievers. Bez miejsca Gerger, Heiny odstąpił.

Wyścig na przestrzeni 50 km. w Parku Książąt w Paryżu zakończył się świetnym zwycięstwem Robla (41:38), drugim był Huret (43:46), trzecim Linton (43:49), czwartym Bouhours (43:51). Od początku prowadził Linton aż do dwudziestego kilometra, gdzie naraz pękł mu pneumatyk, przez co stracił dwa okrążenia. O drugie miejsce rozegrała się zażarta walka. — Wyścig na przestrzeni 20 km. na torze w Buffalo w Paryżu wygrał Contentet (16:57) przed Ed. Taylorem. — W wyścigu drogowym na przestrzeni 344 km. z Paryża do Rennes wzięło udział 45 jeźdźców. Rezultat: Trousselier (12:43) 1, Frederick (12:56) 2, Aucouturier (13:56) 3, dalej Knappert, Fourcade, Augereau, Leblois, Müller, którego uważano za jednego z najgroźniejszych współzawodników, ustą, it. — Wielką nagrodę Lyon wygrał Grogna.

Jednogodzinny rekord stworzono po raz pierwszy w r. 1876. Osiągnięty wówczas przez

Doddsu rezultat 25:508 km., pożytywany był za znakomity, a 20 lipca b. r. rekord ten podniesiony został przez Toma Lintona do 73:350 kilometrów! Tego roku tylko poprawiono go pięć razy. I tak: 4 maja ujechał w godzinie T. Linton 68:410, 10 maja 71:660, 13 maja Robl 72:560 i wreszcie znowu Linton 20 lipca 73:350. Postęp to nadzwyczajny a tak stały, że wiadomość o podniesieniu jednogodzinnego rekordu do 100 km. nie będzie już chyba dla nas niespodzianką.

Najlepszą miarą naszej wytrzymałości w jeździe na kole jest sen i apetyt. Jeżeli po powrocie z wycieczki nie odczuwamy głodu, a w nocy spać nie możemy, jest to najlepszym dowodem, że odbyta wycieczka przechodziła siły nasze, nadzarpała nam nerwy. Jak we wszystkim, tak i tutaj konieczne jest stopniowanie. Trzeba zaczynać od krótkich, parokilometrowych wycieczek, stopniowo je zwiększać, ażeby bez szkody dla zdrowia można sobie z czasem pozwolić na dłuższe. Tylko należyście przygotowany cyklista może się rozkoszować przyjemnościami dalekich na kole podróży.

Ze sportu konnego.

Wyścigi w Kottlingbrunn. (10 sierpnia). „Nagroda Kottlingbrunn“, 23000 k., 1800 m.: Bar. N. Rotschilda 4 l. og. Patron po Althorp-Patuin 61½ klg., Adams 1, ks. M. Braganza 3 l. kl. Good Fortune 54½ klg., Barker 2, p. E. Blaskovitz 4 l. kl. Lepka 56½ klg., Holmes 3, bar. Z. Uechritz 3 l. og. Darling 50½ klg., Bonta 4. Totalizator 15:10, miejsce 62, 148:50. Pewnie jedną długością, cztery długości z tyłu trzecia. Czas 3:05.

Wystawa ogierów w odbędzie się w Wiedniu w czasie od 11 do 13 października. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat VI. Sekcyi Wiedeń I., Schaulflegasse 6 do 1 października br.

Samochody.

Nowy autodrom w Spa. Podczas gdy coraz częściej dochodzą nas wieści o zamknięciu jakiegoś głośnego do niedawna toru wyścigowego cyklistów, nie ma prawie miesiąca, żebyśmy nie słyszeli o zakładaniu w środowiskach sportu autodromów, wywołanych szaloną dziś konkurencją w przemyśle samochodowym i modnym już dzisiaj w całym świecie sportem samochodowym. Z jednej strony fabrykanci a z drugiej sportmeni, spotykając się z ograniczeniami władz w urządzaniu wyścigów na gościńcach, radzą sobie w inny sposób. Budują autodromy. Pierwsi czynią to wyłącznie dla interesu a drudzy poza materyalnemi korzyściami mają także na celu... zdobywanie laurów w tej kosztownej jeszcze gałęzi sportu. Nowy taki autodrom ma powstać w najbliższym czasie w Spa. Długość jego będzie wynosić 20 km.

Samochód w armii angielskiej. W angielskich sferach wojskowych powstał stanowczy zamiar stworzenia własnego korpusu automobilistów. Już w zeszłym roku zwrócił się generał sir Evelyn Wood do angielskiego Klubu automobilistów o pomoc na czas manewrów, a pewna część członków tego Klubu oddała generałowi do dyspozycji swoje wehikuly. Opinia, jaką po ukończeniu manewrów złożył generał Douglas o znakomitych usługach automobilistów, była tak korzystną, że już wówczas powzięto myśl stworzenia wspomnianego korpusu.

Z fotografii.

Wolno działający osłabiacz. Następujący przepis wolno działającego osłabiacza podaje prof. Lainer: W 100 częściach rozczynu podsiarczynu sodu (1:4) rozpuszcza się jedną część jodku potasu. Proces osłabiania postępuje naprzód

ANTONI JAN MIKULSKI.

NIESZCZĘŚLIWA.

(Historja małżeńska.)

(Dokończenie).

Na drugi dzień „nieszczęśliwa“, szczęśliwie przybyła. Przywiozła w dwóch dorożkach pięć kufków i coś około dwudziestu pudełek i skrzynek różnego kształtu i rozmaitej wielkości. Przedpokój wyglądał jak salon mód.

„Nieszczęśliwa“ wyglądała jeszcze dość młodo a na twarzy jej wcale nieszczęścia znać nie było.

Zona moja padła jej przy przywitaniu w objęcia; płakały, nie kłamię, dobry kwadrans, pomagając sobie nawzajem.

Nie mogąc się doczekać końca tego płaczu, wyszedłem, a wróciwszy do domu w południe, zastałem je znowu zapłakane. Cierpliwość moja zaczynała się już wyczerpywać, prosiłem więc żonę, by przestała płakać.

Za to przesyłała mi „nieszczęśliwa“ takim spojrzeniem, jakbym jej co najmniej męża zabił.

Zona zaś, w odpowiedzi na moją prośbę, rzekła: — Wiem, że nie masz serca dla mnie. Ale uszanuj przynajmniej ból i „nieszczęście“ drugich.

Starłem się jej wytłómaczyć, że chcę przecież „nieszczęśliwą“ rozweselić. Słowa moje jednak nie trafiły jej do przekonania a rozdrażniły „nieszczęśliwą“ — bo mi odpowiedziała:

— Szkoda pańskiego trudu. Kto tak męża kocha jak ja, a dowiaduje się nagle, że on ją zdradza, dla tego nie ma wesołości.

Z słów tych byłem zadowolony, bo nie miałem już obowiązku bawić i rozweselać „nieszczęśliwej“ i systematycznie milczałem. Nie mówiłem jej ani „dzień dobry“ ani „dobry wieczór“, nie chcąc, by myślała, że dybię na jej smutek.

To się znów nie podobało mej żonie.

— Dlaczego ty się nawet nie witasz z tą „nieszczęśliwą“? Zdaje mi się, że to nie świadczy o twojej grzeczności.

— Aież moja kochana! Jakże mogę mówić tej pani, która ma taki ból w sercu, „dzień dobry“ lub „dobra noc“. Myślałaby, że drwię z niej!

Mieszkanie nasze zmieniło się w istny grób. Dzieciom nie wolno było śmiać się, ani głośno mówić. A wszystko, by nie drażnić „nieszczęśliwej“. Dziwniejszem jednak było to, że pani ta wbrew zapewnieniom żony, przesiadywała po całych dniach w domu, wzdychając i wymyślając biednym mężczyznom od „bałwanów“, „trutniów“, „słoniów“, „kameleonów“ i „oszustów“.

Za dużo mi było już tego, prosiłem więc żonę, by się starała w delikatny sposób namówić ją do opuszczenia naszego domu.

Naturalnie, że żona tego nie zrobiła, a mnie się tylko oberwał epitet „człowieka bez serca“.

„Nieszczęśliwa“ została dalej. W parę dni potem, wróciła raz jakaś rozweselona od adwokata. Na moją delikatną uwagę o tem, rzuciła mi takie dwuznaczne, przeciągłe spojrzenie, że mimowoli drgnąłem. Żona moja zaś spostrzegła i jedno i drugie.

To było szczęściem dla mnie, bo wnet uwolniłem się od tej „nieszczęśliwej“.

A stało się to tak:

Na przeciągłe spojrzenia „nieszczęśliwej“ odpowiadałem ta samą zapłatą, rozmawiałem z nią częściej, nieraz szeptałem coś do ucha, nachylając się

ku jej twarzy, słowem zachowywałem się również dwuznacznie.

Gdy w dwa dni potem wrócił wieczorem do domu, nie zastałem w nim już „nieszczęśliwej“.

W odpowiedzi na moje pytanie, co się z nią stało? — usłyszałem od żony te słowa:

— Cóż myślisz, żem była ślepa? Nie widziałam, że wyszła się zaczynali „rozumieć“? Powiadziałam jej porządny *pater noster* i poszła.

— Ależ kobieto — zawołałem — skrzywdziłaś ją, posadzając o coś podobnego.

— Nie bój się! Nie! Zresztą ona już nie jest „nieszczęśliwą“ i nic „z tego“ nie będzie. Pogodziła się z mężem i wszystko już w porządku.

— Chwała Bogu! — rzekłem śmiejąc się do rozpuku. — Więc znowu jesteśmy sami! Chwała Bogu!

— O! czekaj! Wnet będziesz sam! — rzekła żona głosem, jakiego by się nie powstydział pierwszy bas opery. — Mam zamiar podać o rozwód, bo widziałam, żeś się z tą panią „zwąchał“.

— Ja?!

— Tak! Ty! zamiaru mego nie porzucę i jutro idę do adwokata.

Wiele trudu mnie kosztowało, nim przekonałem żonę, że spojrzenia moje były tylko środkiem do celu, że w ten sposób chciałem ją spowodować do pozbycia się „nieszczęśliwej“.

W końcu przekonałem ją o tem. Dziś jesteśmy sami, możemy głośno, mówić i śmiać się bo „nieszczęśliwej“ już nie ma.

Tylko gdy jestem w zanadto dobrym humorze, żona grozi mi, że sprowadzi znowu jaką „nieszczęśliwą“.

powoli, nie tracąc jednak delikatnych półtonów; po godzinie skutek jest prawie widoczny, a po 8 do 10 godzinem działaniu, znika zupełnie nawet najsilniejsze zadymienie negatywu (szlaiser). Ostabiacz ten ma jeszcze tę zaletę, że nie niszczy warstwy żelatynowej, ale przeciwnie, garbaje ją cokolwiek.

Nieścierające się pismo na fotografiach. Rozpuścić:

A. Jód 1 g
Jodek potasu 2 „
Woda 20 cm³

B. Guma arabska nadzwyczaj rzadka.

Do użycia bierze się 1 część rozczyntu A i 3 części B. Po napisaniu, powstały jodek srebra usunąć podsiarczynem sodu, a następnie obraz wypłukać.

Zdjęcia szlifowanych szklanych naczyń. Po natarciu szkła talkiem (federwaisem) ściera go się delikatnie miękką szmatką, ażeby się mógł utrzymać tylko w zagłębionych miejscach. Następnie napelnia się szklane naczynie rozcieńczonym płynem dwuchromianu potasu i w ten sposób uskutecznione zdjęcie daje dobry rezultat.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Ogólne usposobienie pozostało w istocie rzeczy niezmiennione a spekulacja dała na razie za wygrane i odstąpiła od eksperymentu, którego powodzenie było więcej niż wątpliwe i narażało bezowocnie na znaczniejsze straty. Wyodrębnienie tutejszego było tem trudniejsze, że stało w sprzeczności z tendencją wszystkich innych giełd światowych, które trzymają się w ścisłej rezerwie i bynajmniej usposobienia przeforsować nie usiłują. Specjalne zaś tutejsze momenta, których chciano użyć na uzasadnienie przedwczesnego ruchu zwykłego nie są tak pewne, aby mogły już dziś służyć za argumenta nieodwołalne. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kwestyi inkameracji kolei państwowej, co do której ogromna część spekulacji uważa zupełnie mylnie ewentualne porozumienie między ministrami skarbu i kolei a dyrekcją Towarzystwa kolejowego za formalne załatwienie. Ci jednak zapominają zupełnie, że ostateczna decyzja zawisła jest tylko od parlamentu i bynajmniej tak łatwo uzyskana być nie może, jeśli reprezentacja parlamentarna zwróci uwagę na budżetową

i ekonomiczną doniosłość tej sprawy. Upaństwowienie bowiem staatsbahńów, które mają daleko wyższe taryfy niż koleje skarbowe, musiałoby mianowicie albo spowodować zrównanie tych taryf ze skarbowymi, co by zwiększyło dotychczasowy deficyt kolei skarbowych o kilka milionów rocznie, albo też wywołać odpowiednie podwyższenie dotychczasowych taryf skarbowych, czem obciążonyby ludność kilkunastomilionowym wydatkiem. Szczególnie dotkliwym byłoby to dla sfer handlowych i przemysłowych z uwagi na konstelacje eksportowe i konkurencyę zagraniczną. Spekulacja powinna więc zwrócić większą uwagę w powyższym kierunku i ocenić sytuację odnośną nieco trzeźwiej jak dała przykład tego w alpinach, których mimo zezwolenia rządowego na pomnożenie kapitału akcyjnego wcale nie popiera, nie dowierając skuteczności tej transakcyi mającej się odbyć w bardzo niekorzystnych warunkach.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa — do —. Pszenica nowa od 6:90 do 7:25. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5:90 do 6:10. Owies obrotowy gotowy od 8:— do 8:30. Owies obrotowy nowy od 5:25 do 6:—. Jęczmień nowy 4:75 do 5:25. Jęczmień browarniany 5:75 do 6:—. Rżepak nowy 9:75 do 10:—. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0:— do —. Wyka 5:— do 5:25. Bobik 5:— do 5:25. Hreczka 0:— do 0:—. Kukurudza nowa 5:— do 5:25. Kukur. stara od 6:25 do 6:30. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 42:— do 48:—. Koniczyna biała od 50:— do 65:—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16:75 do 17:—. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7:75 do 8:—. Usposobienie niezmiennione, jedynie co do spirytusu silniejszego, koniec biały również łatwy znajduje zbyt.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7:15 do 7:30, średnia 0:— do 0:—. Żyto prima 6:10 do 6:25, średnia 0:— do 0:—. Jęczmień prima 5:75 do 6:—, średni 0:— do 0:—. Owies dworski prima 7:50 do 7:75, średni 0:— do 0:—. Kukurudza prima 5:— do 5:25, średnia 0:— do —. Rżepak zimowy 9:50 do 9:75, letni — do —. Siemię lniane 9:— do 9:25. Siemię konopne 8:— do 8:25. Koniczyna czerw. prima 48:— do 50:—, średnia — do —. Koniczyna biała prima 60:— do 65:—, średnia — do —. Anyz płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorya 8:— do 8:50, zielony 7:— do 7:25, pastewny — do —. Bobik koński 4:75 do 5:—. Wyka 5:50 do 5:75. Otręby pszenne 3:50 do

3:75, żytnie 4:— do 4:10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33:25 do 33:50 kontyngent, 15:50 do 15:75 nadkont. Tarnopol-Brody 33:75 do 34:— kont., 16:— do 16:25 nadkont. Sokal-Jaroslów 34:25 do 34:50 kont., 16:25 do 16:50 nadkont. Rafinerie Lwów 36:— do 36:25 kont., 17:50 do 17:75.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 13 sierpnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.627 sztuk świń, między temi 3.243 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierską 98 do 100 h., za galicyjskie młode świnię 76 do 104 h. za kilogram żywej wagi.

Wiedeń, 14 sierpnia. Cukier (spok.) 16:90, Spirytus 39:80. Nafta galicyjska niezmienniona —, Berlin, 14 sierpnia. Banknoty austr. 85:40, Spirytus 39:30.

Frankfurt, 14 sierpnia. Austr. kredyt. 215 60, Disconto 153:50, Laura 182:60, Koleje państwowe —, Alpijy —.

Paryż, 14 sierpnia. Trzy procent. renta 100:75, Mąka 29:85.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 sierpnia b. r.

Hotel George'a. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, hr. E. Dzieduszycki z Izidorówki, F. Uhl z Wiednia, W. Łuspiński z Kossowa, W. Świeżawski z Uhrynowa, M. Zakrzewski z Czolhan, W. Teltscher z Wiednia, S. Łukasiewicz z Bukowiny.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 5515
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, ziole i bez płytki.
Reparatury z prowincyi uskutecznią odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

W. Sikorski & J. Seidenstein w Krośnie

SKŁAD MASZYN

i przyborów dla wszelkich gałęzi przemysłu, polecają:

Kotły i maszyny parowe.

Pompy ręczne i parowe.

1118 12-7

Rury gazowe żelazne i cynkowe.

Rury wiertnicze i narzędzia wiertnicze.

Gnące się węże metalowe.

Armatury i łączniki dla rurociągów par., wodn. i gaz.

Materyały gumowe, asbestowe itp. do uszczelniania.

Pasy skórzane, bawelniane i gumowe.

Liny druciane i manilowe.

Oleje maszynowe i cylindrowe.

Urządzenia dla warsztatów kowalskich i ślusarskich.

Urządzenia elektryczne dla oświetlenia i przenoszenia siły i wszelkie przybory do tychże.

Filtry wodne dla domu i przemysłu.

FILIA W BORYSŁAWIU.

Najlepsza Perfuma pokojowa!



Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 6305

Kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocz. służby wojskowej (Intelligenzprüfung) 7068 3

wstępne i główne, dzienne i wieczorowe dla kandydatów cały dzień stale zajętych — oraz prywatne kursa przygotowawcze do matury, rozpoczynają się w c. k. rządowo uprawnionym

Zakładzie wojskowo-naukowym

emer. rotmistrza

Adolfa Kornbergera

W KRAKOWIE

w dniu 4 września 1902 r.

Uczniów zamiejscowych przyjmuje starannie urządzony Internat zakładu, znajdujący się pod kierownictwem ukwalifikowanych prefektów pedagogów.

W internacie konwersacja niemiecka i bezpłatna nauka języka francuskiego: nauka szermierki, własna doborowa czytelnia, fortepian, ścisły nadzór lekarski i łazienki w domu.

Wpisy już otwarte. Zamówienie miejsca w internacie wskazane jest jak najwcześniej. — Prospekty gratis i franco.

Kraków, ul. Karmelicka 24.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wysła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ścisła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmyślane cierpienia młodego studenta.

Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materyał naukowy. Obowiązkowe sekcyonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.

Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego szeptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.

Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.

Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu Braki w organizacyi szpitali rosyjskich.

Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wivisekcyi. Naukowi antywivisekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niepełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikom ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwemu wpływowi kultury.

Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studyów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy. z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupelna obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawania się nieczułą w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności O niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materyalnej lekarzy.

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakże wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, uciec z Administracją „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kłobcie, osłabienie na tle neurasthenii, leczy rytykalnie
Dr. Frisch
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6
7063

Wychowanie i nauka.

Szkoła muzyczna K. Mikulego

Lwów, Chorażczyzna 12. Kurs fortepianowy objeł prof. p. M. Finklówna, S. Ujejska, dr. M. Szenk, A. Uruski, W. Kwaśnicki. Kurs śpiewu solowego dla pań i panów O. Rojekówna.

Kurs skrzypcowy p. F. Koponasek, kapelm. 15 pp. Kurs deklamacyjny p. J. Chmieliński (art. dr.)

Kurs teorii harmonii i historii muzyki p. A. Uruski. Opłata na wszystkich kursach od 3 zł. do 8 zł. miesięcznie za 12 lekcji (Śpiew solowy od 5 zł.) wpisowe na rok 1 zł. Wszystkie wykłady teoretyczne za opłatą jednej korony miesięcznie. — Wpisy rozpoczynają się od 28 sierpnia br w godz. od 10-1 i od 4-6. 7099

Buxtehude

Szkoła malarska

1902 znowu najw. odznacz. Największa szkoła dla malarzy dekoracyjnych. Programy gratis. 7401 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

100 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi miejsce za Wagenszreihera na kolei. Łaskawe zgłosz. pod „Wagenszreiber“ Lwów. 6937

Emerytowany profesor gimnazjalny poszukuje lekcyi w domu obywatelskim na wsi. „Nr. 31“ Adm. Słowa.

Technik (mat. gimnaz.) poszukuje jakiegobądź zajęcia. Biuro pracy rygorozantów, Sykstuska. 7374 1

Ogrodnik — bażanternik w swym zawodzie dobrze obeznany, trzeźwy, pracowity, świadectwa jak najlepsze, poszukuje posady. — Zgłoszenia Administracja Słowa. 7426-21

Rutynowana nauczycielka izr. z chlubnymi świadectwami poszukuje posady do starszych panienek. — Podbuż poste rest. „Praca“. 7409 1

Demoiselle française cherche leçons ul. Mikiewicza 22. P. B. 7416 1

Rutynowana nauczycielka przedmiotów szkolnych, języka francuskiego, niemieckiego i gry fortepianowej. Adresować: Nauczycielka, Hetmańska 22 w Kołomyi, u pp. Tysowieckich. 7420 1

Poszukuje posady do zarządu domu do starszego moralnego pana. Otery pod „Niemka“ — Administracja Słowa. 7418 2-1

Ogrodnik żonaty z małą rodziną, z wykształceniem i praktycznym doświadczeniem, posiadającym świadectwa z pierwszorzędnych zakładów, poszukuje odpowiedniej posady od 1 lub 15 września. Adres: W. K. Biuro zawodowych ogrodników Lwów, ul. Batorego 32. 7418 2-1

Poszukuje posady jako niemiecka bona do dziewczynki od lat 6. Łaskawe zgłoszenia pod „Verlässlich 28“ Adm. Słowa. 7419 2-1

300 koron za zamianę Tarnopol — Lwów. Asystent pocztowy Tarnopol, rest. 7412 1

Specjaliści z dobrimi poleceniami, którzy pragną zmienić lub poszukują posady, upraszają się nadsyłać odpisy świadectw do Biura załatwień Ksawerego Burzyńskiego Wałowa 5 I p. 7434 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Folwark Brzozdowiec poszukuje zdolnego rymarza do służby rocznej na wikt. Reflektanci zgłoszą się mając pisemnie do zarządu folwarku poczta Brzozdowiec. — Blizsza wiadomość w Biurze załatwień Ksawerego Burzyńskiego we Lwowie, ul. Wałowa 5 I p. 7299 3-3

Uczeń do handlu, młodzieniec z dobrimi zasadami, posiadający rodziców zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płóciem i bielizny JANA RIEDLA we Lwowie. 7326 6-2

Pomocnik handlowy — znający handel płóciem i bielizną, otrzyma stałą posadę. Oferty z fotografią pod adres: Jan Riedl we Lwowie. 7327 6-2

Poszukuje się fachowego mleczarza do parowej młocznicy w Bolszowcach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Bolszowce. 7332 6-4

Generalna Reprezentacja Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń zycielowych

„ALLIANZ“

poszukuje dla akwizycji fachowo wykształconych osób pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami. Nowicjusze zostaną pouczeni. Zgłoszenia pisemnie lub osobiście przyjmuje Generalna Reprezentacja: Lwów, Kopernika 18. w parterze. 7348 6-2

Notaryusz w Żółtkwi poszukuje koncepcjenta notaryalnego. 7357 3-3

Rządca gospodarzy pod osobistym kierunkiem pryncypała, znajdzie miejsce zaraz. Pensja 600 koron i utrzymanie. Machnów p. Luby-czara królewska. 7366 3-3

Poszukuje się nauczyciela (izrael.) na całe popołudnie do dwóch chłopczyków z gimnazjum. Wiadom. Biuro dzienników Buchstaba 7367 1

Restauracja w pierwszorzędnym hotelu Puntscherta, Tarnopol, poszukuje fachowego odbiorcy. Warunki przystępne. Zgłoszenia biuro dzienników Haliczera, Tarnopol. 7387 2-2

Handel korzenny katolicki poszukuje zdolnej kucharki. Matylda Marx w Rohatynie. 7394 3-2

Młodego pomocnika specjalisty bufetowego i praktykanta poszukuje handel delikatesów Maksymowicza — Sokoła 1. 7404 3-2

Asystent budowniczy, biegły i samodzielnny rysownik w architekturze, znajdzie zaraz stałą posadę. Piaca od 200 do 350 koron miesięcznie. Zgłoszenia z odpisami referencyjnymi do biura dzienników St. Sokolańskiego we Lwowie pasaż Hausmana — pod literami „M. J.“ 7450 7-1

Leśnik młody, fizycznie i praktycznie uzdolniony do służby w górach, z niższym egzaminem lub ukończoną szkołą lasową, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo leśne we Lwowie, 10 Zyblikiewicza. Nie uwzględnione podania pozostają bez odpowiedzi. 7437 3-1

Apteka Nahlka w Brzeżanach poszukuje magistra farmacji. Blizsza wiadomość u właściciela. 7429 6-1

Poszukuje się ucznia do Atelier dentystycznego — Krakowska 7. 7435 4-1

Guwernantka z francuskim, niemieckim i muzyką na wyjazd do Rosji potrzebna zaraz. — Wiadomość Biuro załatwień Wałowa 5 I p. 7433 1

Żonaty, ojciec 3 dzieci, żona nie mieszka razem, poszukuje osoby w średnim wieku, inteligentnej, do prowadzenia domu. Zgłoszenia pod „S. B.“ Słowo Polskie. 6428 3

Dwóch pomocników handlow.

z działu farbowego, biegli ekspedycyjni, z dobrimi poleceniami, znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu

Alojzego Hübnera we Lwowie.

Tylko pisemne oferty z dołączeniem fotografii będą uwzględniane. 7407

Kupno i sprzedaż.

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 76, ct. „Syrusz“ ul. 3. Maja 1. 2, Lwów. 7449

Babin p. Kałusz, rozsyła wyborne jabłka papierówki, po 20 hal. za kilo. 7438 3-1

Fortepian krótki dobry, sprzedam za 75 zł. Batorego 30. 7447 1

Aparat fotograficzny kupię z drugiej ręki. Poste rest. „Aparat“ 7410 1

Wózek węgierski jasionowy do sprzedania Pełczyńska 9. 7405 2-1

Rzepy pastewną białą, okrągłą (ścierniunkę) 1 klg. 2 korony poleca skład nasion Antoniego Klimowicza i Syna, Lwów, plac Hallicki 14. 7217 4

5 koron kosztuje razem z przesyłką promesa kredytowa pierwszej emisji do ciągnięcia 15 sierpnia. Główna wygrana 90.000 koron Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 6832 10-0

Skład płócien korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne. 6958

Świeże nasienie

rzepy ścierniowej dużej, okrągłej, 5 kg. 4 zł. 50 ct., 1 klg. 96 cent. poleca główny skład i produkuje nasion

Teofila Łuckiego we Lwowie, Łyczaków, ul. Słodowa 1.

Interesy majątkowe i handlowe.

Parcela pod budowę 1000 sążni w miejscu klimatycznym koło Lwowa tania do sprzedania lub zamiany na domek parterowy. — Zgłoszenia Tarnawski, Lwów, plac Kapitulny 3. 7406 1

Realność, stacya Glińsko powiat Żółtkiew, 20 morgów pola ornego, 15 morgów łąk, budynek mieszkalny, 5 ubikacji wraz z nowymi budynkami gospodarczymi, ogrodem, sadem, zaraz do sprzedania za odpowiednią cenę. Ch. Sperber. 7414 1

Nabywam wszelkie wierzytelności pieniężne, pośrednicząc przy ściąganiu i egzekwowaniu takich, podejmuję się wyszukiwaniu dłużników, pośrednicząc również przy parcelacji majątków ziemskich i zawieraniu kontraktów kupna i sprzedaży. — Odośne zgłoszenia proszę przesyłać pod liter: F. M. do Administr. „Słowa polskiego“ we Lwowie. Na odpowiedź należy dołączyć markę na 35 hal. 7359 5

Browar w ruchu przy mieście powiatowym, 1 km. od stacyi kolei żelaznej. Zbyt roczny 3500 do 4000 hektolitrow po dobrej cenie zaapewniony kontraktami poddzierżawców propinacji. Pojemność piwnic składowych wraz z beczkami na 1000 hektolitrow. Obfity wodociąg najlepszej wody do produkcji piwa — Jest do wydzierżawienia zaraz na 12 ewentualnie 18 lat, wraz z całym inwentarzem. Blizszych wiadomości udzieli Główny Zarząd dóbr Zdzisława Włodka w Dąbrowicy poczta Chrostowa. 7358 8-2

Kupię na raty realność w Kołomyi. Poste restante „Kupiec“ Kołomyja. 7415 2-1

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

Realność we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmijne

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. 6121

Najkorzystniejsze kupno

większej kamienicy we Lwowie, śródmieście. Wiadomość u Mikulińskiego, Wałowa 15. 7105

Mieszkania i sklepy.

Zulińskiego 4 A. II p. Pokój kawalerski z całym utrzymaniem zaruz. — Tamże smaczne obiady do domu i na miejscu. 7259 5-5

5 pokoi, przedpokój, niza, łazienka, kuchnia, spiżarka i pokoi służbowy, ul. Lelewela 3. 7382 3-2

7-8 lub 10 pokoi, Akademicka 16 II p. zaraz do wynajęcia. 7446 2-1

Poszukuję suchego, słonecznego mieszkania w parterze 3 lub 4 pokoje z przynależnościami. Wiadomość „Pomieszkanie“ poste rest. Brzuchowice. 7425 3-1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Dla rodziców. Przyjmę jednego lub dwóch uczniów na stancyę z domu inteligentnego, a rodzice znajdą jedyną opiekę — fortepian w domu. Zgłoszenia „Dla rodziców“ — handel Baczewskiego, plac Hallicki 6 Lwów. 7448 1

W Stanisławowie ze zwoleniem Dyrektora szkół średnich, znajdą umieszczenie studenci z lepszych domów i prawdziwie ojcowską opieką. Wiadomość Obmiński, ul. Romanowskiego. 7413 1

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

ohowlążający z dnem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz. z	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:20	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6:50	Do Brzuchowic (od 15/5 do 15/5 codziennie).
6:50	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
7:45	Z Brzuchowic (codziennie, 15/5 do 15/5 włączn.)	6:30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
8:00	Z Janowa.	6:35	Do Ławocznego, Borysławia.
8:10	Z Tarnopola, Odessa, Brodów, Podwołoczysk.	8:30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:15	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8:40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8:30	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9:00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9:15	Do Janowa.
10:25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9:50	Do Sokala, Bieczka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11:55	Z Stanisławowa (Köresmesz, Potator).	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
1:10	Z Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia.	10:40	Do Tarnopola, Potator.
1:23	Z Janowa.	1:25	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedz. i święta).
1:35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1:55	Do Podwołoczysk. Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2:00	Do Szczerca, Pastomty (1/5-15/5 w niedz. i św.).
2:35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 15/5 w niedz. i św.).
3:14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 15/5 w niedz. i święta).	2:40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
3:44	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
3:55	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3:05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/5).
4:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/5).
5:00	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3:26	Do Brzuchowic (codziennie od 15/5 do 15/5).
6:00	Z Sokala, Bieczka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8:04	Z Brzuchowic (od 15/5 do 15/5 w niedz. i święta).	6:10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8:40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9:12	Z Brzuchowic (od 15/5 do 15/5 codziennie).	6:30	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w dniu powszednie).
9:20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmesz.	6:35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kałusza.
9:25	Z Janowa (od 1/5 do 30/5).	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9:32	Z Szczerca, Pastomty (1/5-15/5) w niedz. i św.).	8:16	Do Brzuchowic (od 15/5 do 15/5 w niedz. i święta).
9:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:25	Do Przemysła (od 1/5 do 30/5).
10:03	Z Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedz. i święta).	9:00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaja.	10:05	Do Janowa (od 1/5 do 15/5 w niedz. i święta).
10:50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11:10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
			na dworzec „Podzamecz“.
3:14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.		z dworca „Podzamecz“.
7:40	Z Podwołoczysk, Brodów.	6:43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
2:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	10:57	Do Tarnopola, Potator.
5:11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	2:09	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
10:02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	9:20	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11:32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Porą nocną jest oznaczona ramkami. Pociągi popołudnie oznaczone trójkątnym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Krasińskich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8-2, w święta 8-12)“.

Ostrzeżenie!
Amatorów
Piwa Okocimskiego
 zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.
Skulski Michał, Teatralna 16,
Kessler Dawid, Pańska 12,
PIWA OKOCIMSKIEGO nie pobierają
 a zatem takowego nie szynkują.
 7353 **Jan Götz, browar w Okocimie.**

Wyznaczony na 6 września 1902 r. w Skawinie termin licytacyjny w sprawie przymusowej sprzedaży realności (browar) lwh. 706 ks. gr. Skawina, **nie odbędzie się.**
 7424 *Ok. Sąd powiatowy oddz. II.*

Fotograficzny aparat
 wielk. obrazu 7x7 cm czaruj. obrazy tworzy, kompl. z zupeł. urządz. do fot. i mater. K. 6.
 Lepszy aparat VVV-Camera, wielk. obr. 6x9 nowe zamkn. zap. urządz. i mater. wraz z ilustr. opisem k. 12. Cennik franko. Spec. katalog fotogr. artykuł. za nadesł. 50 h marki.
 Sprzedaje tę wyprób. wysokoram. Singera maszynę do szycia dla domu i przemysłu, silna budowa — pożna ze skrzyń ze wszystk. aparat i prakt. odnowien lekko i bez szmeru szyje (cena sklep. 90 kor.) za k. 49 Ringschiff z luksusow. urządz. dodatkami i skrzynią (cena sklep. k. 150) tylko za k. 77. Do tego stos. aparat do haftowania 7 k. 50 h. Wysyła pod 5-letnią gwarancją za zaliczką. W razie niekonwen. zamiana, lub zwrot pieniędzy. Cennik gratis. — M. Rundbaku IX. Bergg. 3 Wiedeń

Ulubiona Perfuma
 eleganckiego świata!

 Do nabycia we wszystkich perfumeryach i drogueryach. 6304

Oferuję do poręcz drogowych
 stalowe rury 52m/m zewnątrz za metr bieżący — kor. 65 h.
 gotowe poręcze z słupkami z rur 2 " — " 40 "
 " " z trawersów za m. bież. 2 " — " 40 "
 oprócz tego:
 żelazne parkany 2 metr. wysokości z siedmiu 2 " 50 "
 drutami kolezastymi cynk. za metr bieżący 2 " 50 "
 rury używane 52m/m zewnątrz z mufkami do 80 "
 wodociągów za metr bieżący — " 80 "
 925 **E. PAULUS — Gorlice.**

Na nalewki!  Na nalewki!
J. A. BACZEWSKI
 c. ik. dostawca nadw. we Lwowie
 poleca
Spirytus na nalewki
 „Esprit de vin Marque d'or“
 pierwszej próby i najlepszej jakości
 7444 3-1 1
 „BON GOUT“
 Pocztowa 5kg. blaszanka  Pocztowa 5kg. blaszanka

OGŁOSZENIE.
 Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów publicznych w ul. św. Piotra i Pawła, górnej Łyczakowskiej i Chodorowskiego, tudzież zasklepienia Pasieki w ul. Kochanowskiego, odbędzie się rozprawa ofertowa w miejsc. Urzędzie budownictwa dnia 19 bm. o godz. 11 przedpołudniem. Wykazy robót, plany i opisach warunków są do przejrzania tamże w godzinie urzędowania.
Z miejsk. urzędu budowniczego.
 Lwów 12 sierpnia 1902. 7440 2-1

Prywatne Gimnazjum SCHOLZA,
 w Grazu, ul. Grazbach, róg ulicy Maigasse.
 Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkanie, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutek nauki, umiarkowana cena.
 Zupełne zastąpienie rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacyj. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek. 4264
 Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.

UL. KRĘTA
PASAŻ MIKOŁA SCHA
Arnold Werner
 we Lwowie,
 poleca
 swoje wyroby z Głińska **Piece kaflowe, kuchnie kaflowe** z materiału ogniotrwałego jakoteż **Cegły ogniotrwałe i Cement portlandzki** fabryki Libana. 6858

DO SIEWU JESIENNEGO.
 Oryginalną 6988 8-2
PSZENICĘ Wysokolitewską...
 Szwedzką, Duńską i Banatkę
 oraz krajowej produkcji:
 Triumf Podola, francuską „Hors Concours“ banatkę, donkę itd.
ŻYTO Wysokolitewskie, Petkus, szampańskie, Szaunstedzkie i trzciniowe...
 oryginalne i krajowej produkcji.
 dostarcza najtaniej **Bank rolniczy we Lwowie.**

Towarzystwo Wydawnicze
 we Lwowie, ul. Pełczyńska 1. 1.
 poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:
 Sz. Askenazy. Przymierze polsko-pruskie 5 k. — Z. Baliński. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim) 1 k. 20 gr. — P. Chmielowski. Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznym 3 k. — Dr. Z. Daszyńska-Golińska. Przełom w socjalizmie (niecenzur.) 4 k. 50 gr. — Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański (bogato ilustrowane) 3 k. — J. Grzegorzewski. Z pod nieba wschodniego, noweli i fragmenty z podróży 4 k. 50 gr. — J. Kasprzewicz. Bunt Napoleona (ilustrowane) (niecenz.) 3 k. 20 gr. — J. Kasprzewicz. Ginącemu światu, cztery poematy (niecenzur.) 3 k. 60 gr. — J. Kasprzewicz. Wybór poezji (niecenz.) 3 k. — L. Kulezycki. Anarchizm współczesny (niecenz.) 5 k. — T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta (niecenz.) 80 gr. — Bol. Koskowski. Finlandya 2 k. 60 gr. — Ks. J. Londziński. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach lud wyciła w Ks. Cieszyńskim (dochód czysty na gimnazjum polskie w Cieszynie) 1 k. — Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (bogato ilustrowany) 2 k. — Ks. A. Macoszek. Widokówki śląskie serya z 10 kart 80 gr. — Stan. Majerski. Mapa fizyczna ziem polskich (bardzo odpowiednia do nauki historii i geografii ojczystej) 1 k. 80 gr., podklejona na płótnie 2 k. 60 gr. — N. N. Potęga wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych (z mapką dylokacyjną pogranicza zachodniego) 5 k. 50 gr. — Piastun. (W. Naake-Nakowski). Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim 1 k. — J. K. Potocki. Współzawodnictwo i współdziałanie. (Społeczeństwo jako organizm. — Geniusz i tłum. — Dobór miłosny. — Kobieta i mężczyzna. — Wrogowie nauki) 6 k. — A. Potocki. Stanisław Wyspiański (studjum literackie, niecenz.) 3 k. — F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.) 3 k. — J. L. Popławski. Życie i czyny pułkownika Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża). (niecenz.) 50 gr. — Pereświt. Bajka, smutne dzieje niewoli, alegoria (niecenz.) 2 k. — K. Rakowski. Ocknienie, dramat nagrodzony (niecenzur.) 1 k. 50 gr. — K. Rakowski. Powstanie poznańskie w r. 1848 (niecenz.) 6 k. — Wł. Studnicki. Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne Szwajcaryi (niecenz.) 2 k. 40 gr. — Wł. Studnicki. Wyodrębnienie Galicji. Kwestya bytu tej dzielnicy (niec.) 2 k. — Świerk. Z szarej przędzy, powieść z życia współczesnego w Galicji (niecenz.) 5 k. 20 gr. — Stan. Szczepanowski. Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych. Aforyzmy o wychowaniu (niecenz.) 2 k. — M. Zych. Syzyfowe prace, powieść ze stosunków w Królestwie (niecenz.) 4 k. — M. Zych. Rozdziobią nas kruki, wrony... noweli (niecenz.) 3 k. 60 gr. — W. Żmudzki. Bór powieść (niecenz.) 3 k. 20 gr. — W. Żmudzki. Niedola, noweli (niecenz.) 2 k. 5408

Specjalność z chemicznego laboratorium dla kosmetyki
Dra Roberta Fischera
 doktora chemii i kosmetyki
 Wiedeń I. Habsburgergasse 4, 2 St.
ŚRODEK
do tępienia włosów
 (Epilatoire)
 tępi chemicznie włosy na twarzy, na rękach i ramieniu.
 Procedura jest pojedyncza i bezbolesna, działanie powolne, ale pewne Epilatoire niszczy mianowicie przy dłuższym użyciu zupełnie korzonki włosowe i zapobiega pewnie dalszemu porostowi.
Ceny specjalności:
 Środek do tępienia włosów (Epilatoire) do zupełnego wytepienia włosów i zapobieżenia dalszemu porostowi 1 m. flak. zł. 5—
 1 wielki flakon zł. 10—
 Tain-Pasta do wytepienia włosów na twarzy, ramieniu, za sztukę zł. 1—
 Krem na piegi 1 słoiczek zł. 2—
 Ozon suspendowany w wodzie 1 flakon (1/2 ltr.) zł. 1-25
 Woda „Blondeur“ 1 flakon (1/2 ltr.) zł. 3—
 Puder „Email“ 3 odcienie, karton ze szminką zł. 3—
 bez szminki zł. 2—
 Woda „Venus“ do osłabienia pięknej, białej twarzy, 1 flakon zł. 2—
 Środek na czerwone nosy, karton zł. 2—
 Kosmetyczny piasek kwarcowy do wytepienia wągrów zł. 1-50
 Broszury o ozonie i używaniu pojedynczych specjalności gratis i franco. Poświadczenia o nieszkodliwości preparatów, jakoteż tysiące podziękowań całego świata są do przegłądnięcia. Informacje w sprawach kosmetycznych darmo. 5260 10-6

WSZELKIE PRZYBORY
 do światła elektrycznego, aparaty sygnałowe, telefony. +ADLER+ maszyny do pisania; oraz przybory do wszystkich systemów poleca firma: **E. HAUSMANN-LWÓW-Pasaż Hausmana 6.**
 7441 6-1

Kantor wymiany
Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego
 dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6300
 został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze **ulica Jagiellońska 1. 3**
 gdzie również przeniesiono **Oddział wekslowy.**
 Pierwotnie w parterze znajdujący się **Oddział wkładkowy**
 został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Kadzidło sosnowe
 oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 1-20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.
JAN IHNATOWICZ
 Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6315
 Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemysł, ul. Franciszkańska 1. 24.